

SUSZENIE GLINY

6

REPORTERSKI
ZWIAD

POWRÓŻYĆ Z „KARTY”

3

JAK W TYGLU

5

Z WIZYTĄ
W POLITECHNICIE WARSZAWSKIEJ

CZYTELNICY 0:

- REFORMIE
- WOLNYCH SOBOTACH
- DODATKACH SPECJALNYCH

8

9



GŁOS NAUCZYCIELSKI 46

16 XI 1980

ROK LXIII ● TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ● CENA 3 ZŁ

Obywatel JÓZEF PIŃKOWSKI

Prezes Rady Ministrów
Warszawa

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego — Pracowników Oświaty i Wychowania informuje Obywatela Premiera, że na terenie kraju, w licznych szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych występują zakłócenia normalnego rytmu pracy dydaktyczno-wychowawczej i akcje protestacyjne. Szczególnie drastyczna sytuacja istnieje w Gdańsku, gdzie grupa nauczycieli podjęła w gmachu Urzędu Wojewódzkiego strajk okupacyjny.

W naszej ocenie, jedną z głównych przyczyn tego jest brak zdecydowanego i jednoznacznego stanowiska Rządu w sprawach, które nowe kierownictwo Związku przedstawiało kolejno w ciągu minionego miesiąca ministrowi oświaty i wychowania, resortowemu wicepremierowi, przewodniczącemu komisji planowania przy Radzie Ministrów, ministrowi pracy, plac i spraw społecznych oraz przewodniczącemu sejmowej komisji oświaty i wychowania.

W związku z powyższym Zarząd Główny ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania zwraca się do Obywatela Premiera z żądaniem:

- znacznego zwiększenia nakładów na oświatę w narodowym planie społeczno-gospodarczym kraju, zmierzając do ich podwojenia,
- stworzenia mechanizmów, które zapewnią szkolnictwu wyraźne preferencje zarówno w zakresie inwestycji jak i odpowiedniego wyposażenia i zaplecza placówek oświatowo-wychowawczych dla skutecznego i prawidłowego ich funkcjonowania,
- zdecydowanej poprawy usytuowania materialnego i socjalnego pracowników oświaty i wychowania oraz emerytów i rencistów,
- obniżenia dotychczasowego wymiaru obowiązkowego czasu pracy nauczycieli i wychowawców.

Nie popieramy strajku i naruszenia normalnego rytmu pracy szkoły, jako metody rozstrzygnięcia nabrzmiałych problemów oświatowych, a w tym i pracowniczych. Rozumiemy jednak nauczycieli, którzy nie dają wiary ustaleniom uzyskanym przez Zarząd Główny ZNP u przedstawicieli władz. Za wychowawczo niewłaściwe uważamy angażowanie w jakiegokolwiek formie do tego typu akcji dzieci i młodzieży.

Prezentując powyższe stanowisko Obywatelowi Premierowi, podkreślamy jednocześnie, że jest ono wspólne dla zdecydowanej większości pracowników szkolnictwa, bez względu na ich przynależność związkową.

Wyrażamy przekonanie, że podjęcie przez Obywatela Premiera decyzji, zgodnej z naszymi żądaniami, przywróci normalny rytm pracy szkół i placówek oświatowych.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP
Pracowników Oświaty i Wychowania

12 listopada 1980 r.

SPOTKANIE Z AKTYWEM ZWIĄZKOWYM WOJ. ELBLĄSKIEGO

- CO Z WNIOSKAMI I POSTULATAMI? ● CZY BĘDZIE INSTRUKCJA WYBORCZA? ● ILU NAS JEST? ● DLACZEGO TYMCZASOWOŚĆ?
- CO Z REFORMĄ? ● JAK WSPÓŁPRACOWAĆ Z „SOLIDARNOŚCIĄ”?

POD GRADEM PYTAŃ

Aktyw związkowy województwa elbląskiego wziął udział, 5 listopada bieżącego roku, w spotkaniu z przedstawicielami kierownictwa ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania. Spotkanie — które odbyło się w gmachu ZG ZNP — miało czysto roboczy charakter. Członkowie kierownictwa udzielali odpowiedzi na stawiane im pytania, dotyczące kwestii płacowych, socjalno-bytowych, ochrony czasu pracy nauczycieli, sytuacji w oświacie i ruchu zawodowym. Poinformowali o rozmowach, które prowadzili kolejno z ministrem oświaty i wychowania — Krzysztofem Kruszkowskim, przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Henrykiem Kisielcem oraz wicepremierem — Stanisławem Machem. Przedstawili niektóre kierunki działania Związku w najbliższym okresie. Oczywiście, pytania padały też pod adresem aktywów województwa elbląskiego. Dotyczyły one — najogólniej rzecz biorąc — problemów, którymi żyje środowisko nauczycielskie i związkowe. „Głos Nauczycielski” zanotował niektóre z pytań i odpowiedzi, jak również wnioski i postulaty przedstawiane w dyskusji. Jesteśmy przekonani, że zainteresują one wszystkich czytelników.

DANUTA ASZYK, prezes Rady Zakładowej w Elblągu: — Myślę, że tego typu robocze spotkania powinny być stałą formą pracy kierownictwa Związku. Tu, na tym spotkaniu mamy okazję nie tylko bliżej się poznać, ale przede wszystkim wymienić poglądy i opinie na najbardziej nurtujące nas problemy. Informacje i refleksje z tego spotkania zostaną przez nas spożytkowane, przekażemy je w dół, do wszystkich nauczycieli i związkowców. A nie muszę chyba mówić, że w tym gorącym okresie dobra informacja jest bardzo wiele warta, decyduje często o przynależności do takiego czy innego związku.

Po tym trochę oficjalnym wstępie chciałabym przedstawić kilka pytań. Czy na szczeblu Zarządu Głównego ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania myśli się o potrzebie utworzenia czegoś w rodzaju komisji porozumiewawczej z „Solidarnością”? Wielu o to pyta, a my nie potrafimy odpowiedzieć. Wiem, że w innych

4

POSTULATY - SZANSE SPEŁNIENIA (1)

PŁACE - DODATKI - NAGRODY

10 000 pracowniczych postulatów wpłynęło w ostatnich miesiącach do Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Napływają w dalszym ciągu. Wszystkie są rejestrowane, segregowane i opatrywane informacją o trybie załatwienia. Oczywiście, większość z tej ogromnej liczby wniosków powtarza się, podejmuje te same kwestie, stąd więc konieczność uogólnienia ich i zredukowania do zagadnień podstawowych. Pracuje nad tym specjalna resortowa komisja, która kieruje minister Krzysztof Kruszkowski.

W rezultacie wyodrębniono 180 zasadniczych wniosków. Każdy z nich nanoszony jest na oddzielny arkusz ewidencyjny, w którym określa się kolejno: grupę tematyczną postulatów, jego szczegółową treść, stanowisko Ministerstwa Oświaty i Wychowania wraz z przewidywanym sposobem realizacji, termin załatwienia oraz jednostkę odpowiedzialną za załatwienie. A więc wiadomo, kogo i z czego będzie się

rozliczać, na co również pozostawiono miejsce w arkuszu.

Komisja pracuje. „Głos” będzie śledził jej poczynania i na bieżąco informował czytelników o podjętych decyzjach i zobowiązaniach, z wyodrębnieniem poszczególnych zagadnień oraz grup pracowniczych, tj. nauczycieli szkół i przedszkoli, różnych placówek specjalnych, nauczycieli zawodu warsztatów szkolnych, pracowników administracji i obsługi.

Na pierwszy plan poszły wnioski płacowe, więc też od nich zaczynamy. Dziś — płace nauczycieli, w następnych numerach — płace innych grup pracowniczych resortu oświaty i wychowania.

UPOSAŻENIE ZASADNICZE. Wniosek: średnią płacę w oświacie zrównać ze średnią płacą w przemyśle.

Stanowisko Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz sposób realizacji: wniosek

4

SPRAWY SOCJALNE I PŁACOWE NAUCZYCIELI

Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, Maria Milczarek, przyjęła 11 listopada br. kierownictwo ZNP, reprezentujące pracowników oświaty i wychowania.

Kierownictwo Związku ponowilo postulat podniesienia uposażenia pracowników z tytułu wzrostu kosztów utrzymania do 1000 zł oraz wystąpiło z wnioskiem, by w oparciu o uchwałę XIII Krajowego Zjazdu ZNP rząd opracował program regulacji plac w oświacie i wychowaniu, przyjmując za podstawę założenie, że średnia płaca w oświacie równa się średniej płacy krajowej, zaś średnia płaca nauczycieli równa się średniej płacy kadry inżyniersko-technicznej.

Minister Maria Milczarek zapewniła, że program poprawy usytuowania materialnego pracowników oświaty zostanie opracowany wspólnie z Ministerstwem Oświa-

ty i Wychowania w porozumieniu z ogniwami związków zawodowych w I półroczu 1981 r. Ustalono, że będzie on preferował przede wszystkim wzrost płacy podstawowej.

Omówiono również sprawę zwiększenia emerytur i rent inwalidzkich nauczycieli, którzy przeszli po 1975 roku na emeryturę i renty. Minister M. Milczarek stwierdziła, że w projekcie przygotowywanej nowej ustawy emerytalnej zawarty będzie mechanizm waloryzacji rent i emerytur (tzw. emerytura krocząca), który uniemożliwi tworzenie się kategorii emerytów i rencistów „starego portfela”.

Na żądanie Związku wprowadzenia od 1981 roku zakładowego funduszu nagród oraz nagród jubileuszowych i dodatków za wysługę lat dla nauczycieli, minister M. Milczarek zapewniła, że Ministerstwo

Pracy, Płac i Spraw Socjalnych dokona oceny całokształtu funkcjonowania systemu nagród i dodatków stażowych w gospodarce narodowej i przedstawi rządowi całościowe uregulowanie tego problemu, w tym także dla nauczycieli. System ten będzie skorelowany z przygotowywaną reformą gospodarczą.

Przedstawiono również postulat XIII Zjazdu ZNP w sprawie sukcesywnego zwiększania odpisu na zakładowy fundusz socjalny. Związek uzyskał zapewnienie, że zostaną podjęte prace nad nowelizacją ustawy o zakładowym funduszu socjalnym i mieszkaniowym.

Związek poinformował o dyskusji nad założeniami 5-dniowego tygodnia pracy w oświacie i wychowaniu. Nauczyciele postulują jego wprowadzenie w powiązaniu ze skracaniem wymiaru czasu pracy dydak-

tycznej; zrealizowanie tego postulatu wymaga niezbędnego wzrostu zatrudnienia.

Związek zgłosił także wniosek zmiany sposobu opłacania godzin ponadwymiarowych nauczycieli, proponując przyjęcie zasady ich naliczania według stawki osobistego zaszczerowania. Podkreślono, że będzie to rozwiązanie sprawiedliwe i społecznie uzasadnione. Z tą kwestią wiąże się również sprawa opłacania godzin ponadwymiarowych za okres urlopow.

Minister M. Milczarek zapewniła kierownictwo ZNP, że wszystkie sprawy płacowe i socjalne pracowników oświaty i wychowania będą przedmiotem stałej konsultacji i ustaleń ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

W rozmowie uczestniczyli: wiceminister oświaty i wychowania Zygmunt Huszcza i wiceminister pracy, płac i spraw socjalnych Piotr Karpiuk.

PRZEDSTAWICIELE ZWIĄZKU W SEJMOWEJ KOMISJI OŚWIATY I WYCHOWANIA

5 listopada br. kierownictwo Zarządu Głównego ZNP, reprezentujące pracowników oświaty i wychowania, odbyło rozmowę z przewodniczącym Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania posłem prof. dr. Jaremą Maciszewskim. Poinformowano o wynikach obrad XIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP i programie działania Związku na lata 1980—1983.

Wysunięto postulat zmiany w trybie dekretu Rady Państwa niektórych postanowień Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, krepujących resort w takich sprawach, jak na przykład ocena pracy nauczyciela czy dwie godziny do dyspozycji dyrektora. Zdaniem Związku te i inne sprawy powinny być szybko rozwiązane, niezależnie od rozpoczęcia prac nad nowelizacją Karty.

Omówiono także wnioski ZNP w sprawie zwiększenia wydatków państwa na oświatę, lepszego zaopatrzenia szkół w pomoce i podręczniki, poprawy warunków życia nauczycieli oraz polepszenia opieki zdrowotnej nad pedagogami.

Przewodniczący komisji złożył na ręce kierownictwa Związku gorące podziękowanie dla ognisk i rad zakładowych ZNP za przesłanie Sejmowi wnioski i postulaty w sprawach pracowniczych, oświatowych i wychowawczych oraz zapewnił, że będą one wnikliwie przez Komisję Sejmową rozpatrzone, a wnioskodawcy zostaną poinformowani o wynikach prac i sposobie realizacji na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

Poseł Jarema Maciszewski podkreślił, że zgodnie z przyjętym zwyczajem, wszystkie sprawy dotyczące systemu edukacji oraz spraw zawodowych, socjalnych i bytowych pracowników oświaty i wychowania podejmowane przez komisję będą rozpatrywane z udziałem przedstawicieli Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Rada Naczelna ZNP wyraża zadowolenie z decyzji Sądu Najwyższego w sprawie rejestracji statutu NSZZ „Solidarność”. Decyzja Sądu Najwyższego otwiera drogę do pełnej normalizacji w ruchu związkowym oraz stwarza warunki przywrócenia atmosfery zaufania społecznego.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

● Sekretariat ZG ZNP pracowników oświaty przyjął wiceprzewodniczącego FISE Sewarda Montata, który gościł w naszym kraju z dwudniową wizytą. Przedstawiciela międzynarodowej organizacji zrzeszającej związki nauczycielskie z kilkudziesięciu krajów poinformowano o przebiegu i wynikach obrad XIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP, o przemianach dokonujących się w polskim ruchu zawodowym zgodnie z duchem odnowy, z odrzuceniem się idei samorządności wielu form życia społecznego.

● Dobięły końca prace nad projektem regulaminu zasiłków statutowych przyznawanych członkom Związku w różnych okolicznościach życiowych. W stosunku do dotychczas obowiązujących przepisów rozszerza on znacznie uprawnień członków. Tekst regulaminu, po zatwierdzeniu przez Prezydium ZG ZNP, zostanie opublikowany.

Z pojęciem odnowy wiążemy w życiu społecznym i związkowym wiele nadziei. W naszej nauczycielskiej organizacji ma już to słowo całkiem konkretną treść. Zapadło szereg nowych postanowień, podjęto wiele decyzji, które systematycznie, zaczynają być wcielane w życie. Nowe zarządy główne, choć wybrane na krótki okres, zważo przystąpiły do pracy. Zaznaczyły swoją obecność u władz państwowych, domagając się realizacji postulatów pracowniczych, tworząc plany działania na dziś i najbliższe miesiące, czuwają nad wspólnym związkowym majątkiem, bacząc, by ani jedna złotówka nie została wydana bez potrzeby. Także sami uczą się nowych odpowiedzialnych ról, wszak do obu zarządów głównych weszli nowi ludzie.

A nie są to role łatwe, jak niełatwa jest dziś cała działalność „starych” związków. Przetoczyła się przez nie olbrzymia, niekiedy niszcząca je, fala krytyki. Strzelano celnie, nie oszczędzając niczego i nikogo. Od Zarządu Głównego domagano się odnowy — w stylu działania, w metodzie rozstrzygnięcia wielu spraw. Padły żądania pełnej demokratyzacji życia związkowego — od dołu do góry. Decyzji, które by koło odnowy puściły w ruch.

Ostatecznie wiele z tych życzeń rozstrzygnął zjazd. Nadał sprawom właściwy bieg, poddał pod powszechną dyskusję rozwiązania całkiem nowe, nauczycielskiemu ruchowi związkowemu dotychczas nieznanne. Określił charakter Związku jako organizacji samorządnej i niezależnej od władz administracyjnych i politycznych.

Dzień po dniu zasady te są wcielane w życie. Nie bez oporów jednak, jeśli dobrze i z bliska przyjrzyć się tzw. reakcjom życia, które toczy się obok nas. Właśnie — obok nas.

Przed rokiem w redakcyjnej dyskusji pytaliśmy działaczy związkowych, skąd czerpać materiał do budowy autorytetu ZNP. Otrzymaliśmy wówczas jedno-

NASZYM ZDANIEM

RECEPT NIE BĘDZIE

brzmiącą odpowiedź: Związek jest taki, jacy są jego członkowie; siła i odwaga organizacji tkwi w sile i odwadze jej członków. Dziś nie do tego dodać nie można.

Problem jedynie w tym, jaką siłą dziś dysponujemy. My wszyscy, jako potężna liczebnie organizacja i każdy oddzielnie, jako jej reprezentant na różnych szczeblach związkowej hierarchii.

Na pytania te trzeba sobie odpowiedzieć właśnie teraz, w dniach odnowy życia związkowego. Przywykliśmy bowiem prężność i siłę naszej organizacji identyfikować z Zarządem Głównym. I choć czasy dziś inne, w świadomości wielu funkcjonują stare nawyki: czekanie na dyspozycje z góry. Wciąż jeszcze do centrali związkowej napływają pytania: Co mamy robić? Jak zachować się w takiej czy innej sytuacji? Padają sprzeczne żądania: demokratyzacji życia związkowego, większego stopnia samodzielnosci ogniw terenowych i jednocześnie bardzo konkretnych dyspozycji. Prośby o gotowe recepty.

A recept nie będzie. Nawet największa dyspozycyjność centrali nie wystarczy dla odbudowy autorytetu i odnowy życia związkowego. Odnowa ta bowiem dokonać się musi na dole, w miejscu pracy nauczyciela, w konkretnych uwarunkowaniach. Zatem klucz do odnowy — autentycznej, bo uwzględniającej interesy każdego członka Związku — leży nie w Zarządzie Głównym, nie w zapisie o samorządności, lecz w re-

kach członków, podstawowych ogniw ZNP. W szkole, wyższej uczelni, instytucji, zakładzie wychowawczym — w mieście i na wsi. I tam ważyc się będą losy organizacji.

Nie jest to może zbyt odkrywcze, ale tę starą prawdę warto przypomnieć właśnie dziś, kiedy wszyscy dopiero uczymy się myśleć i działać po nowemu. Czyli samodzielnie, bez czekania na dyspozycje z „góry”, bez popychania. A nie jest to proste.

Więc bywa i tak, że mimo istnienia szans do rozwijania skrzydeł samodzielności, wielu wciąż czeka na recepty. Oto przykłady najświeższe: kuratorium przesyła do szkoły gminnej określoną kwotę na dodatki specjalne z wyrażoną dyspozycją podziału: 70 proc. dla kadry kierowniczej, 30 proc. dla szeregowych nauczycieli. A rada zakładowa potulnie godzi się na ten podział, nie kojarząc tej swej postawy z własnym fiaskiem i utratą autorytetu.

Naczelnik gminy „każe” dyrektorowi zdać relację z posiedzenia rady zakładowej. Dyrektor grzecznie składa raport, uzyskując przedtem odpowiednie dokumenty w radzie. A ta patrzy na to bezradnie. Kto po tym zajściu będzie Związek szanował?

Nauczycielka z wielkim trudem buduje na wsi dom; kłopot w tym, że w trakcie budowy władza gminna cofa uprzednio wydane zezwolenie. A co na to rada zakładowa? Ano, nie, milczy i czeka na dyspozycje z zewnątrz.

Przykłady można by mnożyć. Wszystkie mają wspólny mianownik: brak nawyku samodzielnego działania. Bo tak jakoś nauczyliśmy się żyć z gotową receptą w ręku, działać w myśl reguł, które określa inni. Wykonywać polecenia.

Sądźmy, iż warto zdawać sobie sprawę z tej słabości, choćby po to, aby szybciej ją pokonać. Bo Związek to my. Wszyscy razem i każdy z nas oddzielnie.

ZA WYBITNE ZASŁUGI

W środę, 5 listopada bieżącego roku odbyła się w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego uroczystość wręczenia wysokich odznaczeń państwowych oraz Medalii Komisji Edukacji Narodowej zasłużonym nauczycielom szkół wszystkich szczebli.

W dużej sali klubowej zgromadzili się koledzy stanowiący żywą historię walki nauczycielstwa o polską oświatę i naukę dla naszych dzieci w czasie okupacji hitlerowskiej, a w latach

powojennych o odrodzenie, upowszechnienie i dzwignięcie tej szkoły na wysoki poziom. Z 75 lat historii ZNP duża część związana jest z życiem i pracą tych właśnie działaczy, którzy 5 listopada przybyli do siedziby swej organizacji. To oni byli współtwórcami linii ideowej Związku i oni między innymi sprawili, że organizacja ta przez wszystkie lata była obrońcą i rzecznikiem interesów nauczycielskich, że brała czynny udział w tworzeniu nowego kształ-

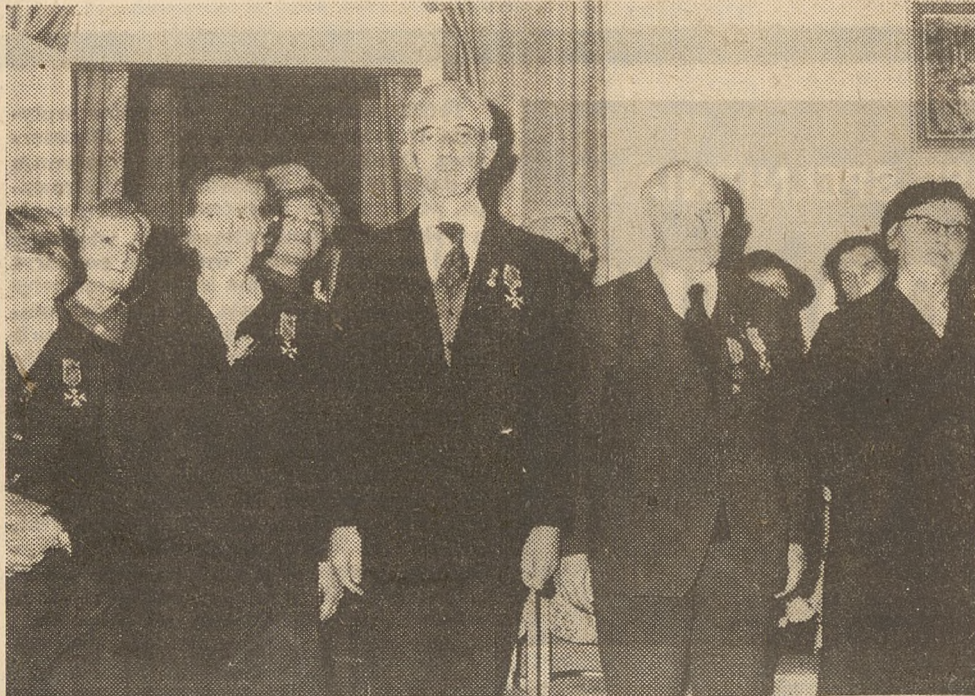
tu polskiej oświaty, a także nowego kształtu naszego kraju. Zawsze też dążyła do zapewnienia wysokiej rangi społecznej zawodowi nauczycielskiemu.

Mówił o tym w swym wystąpieniu wiceprezes ZNP—Pracowników Oświaty i Wychowania, kolega Stanisław Grzebiak — siedemdziesięcioletnia historia ZNP wykazała, iż zrzeszone w nim nauczycielstwo zawsze pragnęło najwierniej i najowocniej służyć swemu środowisku, narodowi i szkole polskiej; że programy i formy swej działalności stale dostosowywały do sytuacji, w jakiej naród i kraj się znajdował (...)

W uznaniu tego właśnie ogromnego wkładu pracy, w uznaniu dla społecznej ofiarności, Rada Państwa — na wniosek ZG ZNP — podjęła uchwałę o nadaniu zasłużonym pedagogom wysokich odznaczeń. W uzasadnieniu uchwały czytamy, iż odznaczenia przyznane zostały „za udział w walkach z hitlerowskim najazdem w okresie drugiej wojny światowej oraz wybitne zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej”. Za dorobek na polu oświaty minister oświaty i wychowania nadał też 19 kolegom Medale Komisji Edukacji Narodowej. Aktu dekoracji dokonał — w imieniu Rady Państwa — minister oświaty i wychowania, Krzysztof Kruszewski. Listę odznaczonych Tytułem Honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej zamieszczamy na str. 11. Ponadto trzech kolegów otrzymało Złote i Srebrne Krzyże Zasługi.

A potem uroczystość, w której uczestniczyli zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Władysław Kata oraz kierownictwo zarządów obu sfederowanych w ZNP Związków — zmieniła się w rodzinne niemal święto. Święto pełne kwiatów, życzeń i wzruszenia.

Po zakończeniu wspólnego święta, prezes ZNP—Związku Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych, kolega Antoni Lopata, zaprosił odznaczonych pracowników nauki na koleżeńskie spotkanie przy kawie, które — jak to zwykle wśród nauczycieli bywa — zmieniło się w mini-naradę na temat zadań, które podjąć powinien zarząd w pierwszym okresie swej działalności.



Fot. Czesław Górski

POWRÓZYĆ Z „KARTY”

Takim wyrażeniem określił swój stosunek do Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela jeden z dyskusantów na XIII Krajowym Zjeździe ZNP, stwierdzając przy tym, iż reprezentuje opinię większości nauczycieli. W Karcie bowiem budzi zastrzeżenia nie tylko wiele jej postanowień, lecz także i to, że jej treść stwarza władzom szkolnym możliwość dowolnych interpretacji.

KAZIMIERZ
WOJCIECHOWSKI

Charakterystyczne, że bezpośrednio po uchwaleniu przez Sejm PRL (27 kwietnia 1972) Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, minister oświaty i wychowania wydał 13 zarządzeń wykonawczych, nie licząc tych wydanych w późniejszym okresie. A jednocześnie po dziś dzień nie zostały wydane przez Radę Ministrów zarządzenia wykonawcze, na przykład do art. 59 o warunkach udzielania nauczycielom urlopów płatnych lub bezpłatnych dla dalszego kształcenia się, dla celów naukowych, artystycznych lub oświatowych. Rada Ministrów nie określiła też w drodze rozporządzenia szczegółowych przepisów w sprawie komisji dyscyplinarnych dla nauczycieli, do czego zobowiązywał ją art. 78 Karty.

W programie działania ZNP na lata 1980—1983, uchwalonym na XIII Krajowym Zjeździe, znalazło się następujące postanowienie: „Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny do złożenia w terminie do końca 1980 roku propozycji zmian w Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela, a także uczestniczenia w pracach nowelizacyjnych i zabiegania o korzystne z punktu widzenia interesów pracowników podejmowanie decyzji prawnych.

Pragniemy włączyć się do tych prac i — w oparciu o napiwające do redakcji od dnia ogłoszenia Karty listy naszych czytelników, którzy formułują różne pytania, wątpliwości, propozycje i postulaty — przedstawić opinię w sprawie najważniejszych zmian, które powinny zostać w tej ustawie dokonane.

NA TLE POPRZEDNICH PRAGMATYK

Warto zaznaczyć, że Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela jest trzecią kolejną ustawą w historii naszej oświaty, regulującą stosunki służbowe nauczycieli, czyli kolejną trzecią pragmatyką nauczycielską. Pierwsza wydana została 1 lipca 1926 roku, druga — 27 kwietnia 1956 roku, a trzecia — dokładnie w 16 lat później — 27 kwietnia 1972 roku. Nie będziemy przeprowadzać dokładnej analizy treści tych trzech ustaw, dokonywać porównań i zestawień; zaznaczymy tylko, że ostatnia ustawa, ta z 1972 roku, jest dokumentem najbardziej rozbudowanym. Zawiera 125 artykułów, podczas gdy w pierwszej z 1926 roku było ich 99, a w drugiej, z 1956 roku, tylko 60.

W Karcie z 1972 roku zawarte są najistotniejsze zdobycze zawodu nauczycielskiego, sformułowane w poprzednich pragmatykach. Jest w niej również szereg istotnych zmian, których celem był wzrost społecznej rangi nauczyciela. Oto najważniejsze z nich:

• przepisami Karty objęto zarówno nauczycieli, jak też nauczycieli akademickich (art. 1); Karta tworzy zatem jeden stan nauczycielski;

• uznano, że nauczycielem może być osoba posiadająca wyższe wykształcenie (art. 10); tym samym zrealizowane zostały postulaty zgłaszane od czasów Sejmu Nauczycielskiego;

• wprowadzono tytuły zawodowe: nauczyciel, nauczyciel dyplomowany, profesor szkoły średniej (art. 41);

• wprowadzono zasadę przyznawania nauczycielom odznaczeń państwowych z tytułu długoletniej pracy (art. 40);

• utworzono fundusz nagród i fundusz socjalny (art. 38 i 42);

• rozszerzono uprawnienia nauczycieli pracujących na wsi, również po ich przejściu na emeryturę (art. 44—47);

• przyznano 10-procentowy dodatek do emerytur i rent nauczycielskich (art. 105);

• ustanowiono Dzień Nauczyciela (14 października) — rocznica utworzenia Komisji Edukacji Narodowej — art. 53;

• przyznano nauczycielom prawo do dodatkowej powierzchni mieszkalnej (art. 43).

W niektórych jednak sprawach Karta stanowiła krok wstecz w stosunku do ustawy z 1956 roku. Wniosła też szereg postanowień nowych, krzywdzących nauczycieli. Omówimy je kolejno.

CZY WSZYSTKO MUSI BYĆ W KARCIE?

Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela, to podstawowy dokument regulujący status prawny nauczycieli, to niewątpliwie konstytucja nauczycielska. Powinna zatem precyzować sprawy najważniejsze, nie podlegające dezaktualizacji, powinna być dokumentem zwartym, możliwie krótkim. Czy musi więc być rozbudowana aż do 125 artykułów, w tym 15 artykułów dotyczących odpowiedzialności służbowej?

W ustawie z 1956 roku problem odpowiedzialności służbowej zamknięto w trzech artykułach.

Na pewno w pragmatyce nauczycielskiej nie powinny znajdować się przepisy dotyczące podwyżki płac, która miała miejsce w latach 1972—1976 (art. 15). Regulacji płac, zmian w systemie wynagrodzeń dokonuje Rada Ministrów, a nie Sejm.

Nie do przyjęcia jest również przepis art. 17, który stanowi, iż: „Nauczyciel i nauczyciel akademicki awansuje do wyższego szczebla uposażenia zasadniczego co cztery lata. Okres wyczekiwania na osiągnięcie najwyższego szczebla, różnicowany według stanowisk, nie może przekraczać 24 lat pracy pedagogicznej. Artykuł ten uniemożliwia przecież dokonywanie — bez zgody Sejmu — jakichkolwiek zmian w systemie wynagrodzeń nauczycieli.

Karta zawiera też postanowienia dotyczące wymiaru godzin pracy nauczyciela (art. 32—35). Przypomnijmy, że pragmatyka z 1926 roku upoważniała ministra wyznaczyć liczbę i oświecenia publicznego do określenia obowiązującego wymiaru godzin pracy nauczyciela. Pragmatyka z 1956 roku przekazała tę sprawę Radzie Ministrów. Jest przy tym w Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela pe-

wna niekonsekwencja, bowiem jej art. 107 upoważnia Radę Ministrów do dalszej poprawy warunków pracy nauczycieli i obniżenia norm czasu pracy określonych w ustawie.

Nie ma również potrzeby zamieszczania w Karcie postanowień w sprawie zaopatrzenia emerytalnego nauczycieli przechodzących na emeryturę lub rentę inwalidzką w okresie od 1 maja 1972 roku do 31 sierpnia 1976 roku. Sprawa ta jest już obecnie nieaktualna.

CZEGO OCZEKUJĄ NAUCZYCIELE?

Jest kilka postanowień Karty, które od chwili jej ogłoszenia budziły sprzeciw nauczycieli jako niesłuszne, będące krokiem wstecz w porównaniu z uprawnieniami zdobytymi poprzednio przez zawod nauczycielski. Wymagają one zatem zmian. Są też problemy nowe, które przyniosło życie, a zwłaszcza ostatni okres odnowy naszego życia społecznego. Powinny one znaleźć swój wyraz w pragmatyce nauczycielskiej. Omówimy je kolejno.

Art. 5 Karty zawiera postanowienia o powoływaniu przez organ administracji szkolnej dyrektorów szkół i ich zastępców. Czy nie powinien znaleźć się przepis zobowiązujący organ administracji szkolnej do tego, aby przed powołaniem nauczyciela na stanowisko kierownicze przynajmniej zasięgnąć opinii o kandydacie w zespole nauczycielskim, którym ma kierować? Przypomnijmy, że pragmatyka z 1926 roku wprowadzała zasadę obsady stanowisk kierowniczych drogą konkursów. Był to z pewnością bardziej demokratyczny sposób niż pozostawienie decyzji o powołaniu i odwołaniu dyrektora wyłącznie w gestii administracji szkolnej. Również przy powoływaniu kuratorów i inspektorów szkolnych (art. 8) władze szkolne powinny zasięgnąć opinii zespołów nauczycielskich, a konkretnie — ich organizacji zawodowej.



Art. 22, ust. 4 jest w odczuciu nauczycieli szczególnie niesprawiedliwy i krzywdzący. „Wynagrodzenie z tytułu godzin ponadwymiarowych — czytamy w tym artykule — wypłacane jest wyłącznie za efektywnie przepracowane godziny pod warunkiem wykonania przez nauczyciela i nauczyciela akademickiego tygodniowego obowiązującego wymiaru godzin dydaktycznych. Treść tego artykułu można by jakoś uzasadnić, gdyby praca w godzinach ponadwymiarowych zależała wyłącznie od woli nauczyciela i była jego zajęciem dodatkowym, które może on podjąć lub nie. Tymczasem w ust. 1 tego artykułu mówi się, że godziny ponadwymiarowe mogą być zlecone nauczycielowi, jeśli wymaga tego konieczność realizacji programu nauczania. Praktycznie więc w większości przypadków nauczyciel musi przyjąć godziny ponadwymiarowe, zwłaszcza w szkołach mniejszych i za nauczanie w tych godzinach ponosi pełną odpowiedzialność, podobnie jak za nauczanie w godzinach etatowych. W praktyce godziny ponadwymiarowe przydzielane nauczycielowi na cały rok szkolny lub na okres krótszy są jego normalną pracą. Dlatego również w czasie ferii, zwolnień lekarskich oraz innych usprawiedliwionych nieobecności powinien otrzymywać za nie wynagrodzenie, jak za normalne, stałe zajęcia. Na tle rozliczeń godzin ponadwymiarowych rodziło się w szkołach mnóstwo nieporozumień, żalów i pretensji, sprawa ta była jednym z głównym źródłem niezadowolenia.

Pod wpływem tych głosów władze szkolne wydały w sierpniu 1978 roku wytyczne, w których próbowano złagodzić treść postanowień art. 22 Karty. Jednakże wytyczne te nie mogły zmienić zasadniczej treści artykułu i stanowią często łamigłówkę nie do rozwiązania w konkretnych sytuacjach. Nauczyciel pracujący w godzinach ponadwymiarowych cały rok, często w wymiarze półtora etatu, otrzymuje „nagrodę, o której mówi art. 57, a mianowicie: w czasie urlopu wypoczynkowego otrzymuje on tylko wynagrodzenie zasadnicze, nie ma prawa do wy-

nagrodzenia za godziny ponadwymiarowe. Treść tego artykułu jest sprzeczna z postanowieniami Kodeksu Pracy (art. 172) i musi być zmieniona.

Druga sprawa budząca najwięcej rozgoryczenia i sprzeciwu nauczycieli, to treść ust. 4, art. 32 Karty. Mówi się w nim, że nauczyciel obowiązany jest, w ramach przysługującego mu uposażenia zasadniczego, do pełnienia funkcji wychowawcy klasy, prowadzenia egzaminów, zajęć pozalekcyjnych oraz do doraźnych zastępstw nieobecnych w pracy nauczycieli w wymiarze dwu godzin tygodniowo. Najwięcej niejasności budziło określenie „doraźne zastępstwa”. W praktyce czas nieodpłatnych zastępstw trwał tak długo, jak długo nieobecny był w pracy zastępowany, nauczyciel. W tej sytuacji faktyczny wymiar obowiązkowych godzin wynosił dla nauczyciela szkoły podstawowej 28 godzin, a szkoły średniej 24 godziny tygodniowo.

Po kilku latach ministerstwo wprowadziło pewne ograniczenia w stosowaniu „doraźnych zastępstw”; od 1 września bieżącego roku — jak wiemy — minister oświaty i wychowania polecił dyrektorom szkół, aby doraźne zastępstwa przydzielać tylko w pierwszym dniu nieobecności nauczyciela. Sprawa wymaga jednak jednoznacznego i jasnego uregulowania. Dodatkowa praca nauczyciela przy pełnieniu zastępstw powinna być odpłacana, bez względu na czas trwania zastępstwa.

Art. 38 Karty mówi o utworzeniu funduszu nagród, zaś art. 42 — funduszu socjalnego. Nauczyciele domagają się — i słusznie — zagwarantowania im, podobnie jak innym pracownikom, prawa do nagród jubileuszowych.

Art. 46 mówi o zwrocie kosztów dojazdu do lekarza lub szpitala, ale tylko dla nauczyciela pracującego na wsi. Pragmatyka z 1956 roku uprawniała do przyznawania nauczycielowi i członkom jego rodziny. Nie powinniśmy więc rezygnować z tego przywileju?

Podobnie krokiem wstecz są postanowienia art. 50 o zasiłku osiedleniowym dla nauczycieli rozpoczynających pracę. Pragmatyka z 1956 roku prawo do tego zasiłku przyznawała wszystkim nauczycielom zatrudnionym po raz pierwszy bezpośrednio po studiach. Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela wprowadziła ograniczenia i prawo to przynależało tylko tym, którzy podjęli pracę poza miejscem stałego zamieszkania. Nie jest to z pewnością zachęta dla absolwentów wyższych uczelni do podejmowania pracy w szkołach. O racjach przemawiających za słusnością postanowień z 1956 roku nie ma potrzeby dyskusować.

W art. 54 (dotyczącym urlopów wypoczynkowych) w ust. 4 mówi się, iż należy zapewnić co najmniej 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy również nauczycielom skierowanym na studia zaoczne lub wieczorowe. Wnioski w tej sprawie stałe napływają do naszej redakcji. Otrzymałyśmy także wiele listów kwestionujących postanowienia zawarte w art. 92 Karty (ust. 4 i 5). Mówią one, że władze szkolne mają prawo rozwiązać stosunek służbowy z nauczycielem, który osiągnął wiek emerytalny. Ewentualne dalsze zatrudnienie zależy od uznania władz szkolnych.

Czy przepisu tego nie należy usunąć z Karty? Czy sprawę dalszego zatrudnienia nauczyciela, który osiągnął wiek emerytalny, nie należałoby zostawić do decyzji nauczyciela? Powinien on mieć prawo do przejścia na emeryturę, ale władze szkolne nie powinny go do tego zmuszać. W większości przypadków mamy bowiem do czynienia z nauczycielami o wielkim doświadczeniu i wielkich wartościach zawodowych i ideowych. W uzasadnionych przypadkach (wiek, zniedołężnienie) władze szkolne mają przecież możliwość skierować nauczyciela na komisję lekarską dla zbadania jego przydatności do pracy w szkole.

Bardzo złe są również doświadczenia z realizacją postanowień zawartych w art. 96. Artykuł ten stwarza możliwość zwolnienia z pracy nauczyciela — za zgodą ministra — którego działalność dydaktyczna lub wychowawcza pozostaje w rażącej sprzeczności z zadaniami szkoły. Ocenę tej działalności wydają bezpośredni przełożeni: dyrektor, inspektor, wizytator. Istnieją komisje dyscyplinarne i tylko one powinny mieć prawo, po uprzednim przeprowadzeniu dochodzenia, do wydawania decyzji o ewentualnym zwolnieniu z pracy nauczyciela.

I na zakończenie sprawa na pozór mało ważna. W art. 102 jest mowa o odprawach dla nauczycieli zwalnianych na skutek orzeczenia komisji lekarskiej, zmian organizacyjnych lub niemożności zatrudnienia w miejscu zamieszkania współmałżonka. Odprawy te wypłaca się w wysokości 1—6-miesięcznego zasadniczego uposażenia. I znów przypomnijmy, że w ustawie z 1956 roku ustalono odprawę nie według uposażenia zasadniczego, lecz według przeciętnego, pełnego uposażenia miesięcznego z ostatnich 12 miesięcy służby. Należałoby przywrócić tę zasadę.

Oto nasze wnioski i propozycje zmian w Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela. Na pewno istnieją też inne, dotyczące innych artykułów. Skoncentrowaliśmy naszą uwagę na sprawach, w zakresie których otrzymywaliśmy najwięcej skarg i wniosków od naszych czytelników.

Nie omawialiśmy spraw, które budzą wiele zastrzeżeń nauczycieli, a dotyczą innego, bardzo ważnego dokumentu, jakim jest rozporządzenie Rady Ministrów z 27 kwietnia 1972 roku w sprawie uposażeń nauczycieli. Rozporządzenie to między innymi ustala zasady wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, zasady budzące poważne zastrzeżenia nauczycieli.

Nie omawialiśmy także zarządzeń wykonawczych do Karty, które w sposób istotny wpływają na realizację zawartych w niej treści. Stąd też formułujemy wniosek: projekt nowej Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, który ma być opracowany w najbliższych miesiącach przez władze oświatowe, powinien być poddany powszechnej dyskusji wraz z projektami zarządzeń wykonawczych.

POD GRADEM PYTAŃ

CD ZE STR. 1

związkach branżowych takie komisje działają... Z tym pytaniem wiąże się też następne. Czy zastanawiacie się w kierownictwie, jak powinna wyglądać współpraca z NSZZ „Solidarność”? My, działacze najmniejszych szczebli, jesteśmy w tej chwili w sytuacji, że w wielu szkołach działamy wraz z „Solidarnością”. Jak na razie nie ma większych trudności. Po prostu współdziałamy, konsultujemy się, gdy zachodzi potrzeba — uzgadniamy stanowiska. Rzecz bowiem w tym, żeby nie dzielić zespołów pedagogicznych, rad pedagogicznych według przynależności związkowej. W szkole mamy wspólne zadania i to jest najważniejsze. I wspólne cele wychowawcze.

KAZIMIERZ PIŁAT, wiceprezes ZG ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania: — Podzielimy poglądy, że tego typu spotkań z aktywnym Związkiem muszą być na stałe do programu pracy kierownictwa. W takiej beżpośredniej wymianie poglądów jak dziś, krystalizują się poglądy, stanowiska, opinie w wielu najważniejszych kwestiach.

A wracając do pytań, chcę dziś jeszcze raz stwierdzić, iż zamierzamy zasiąść przy wspólnym stole z „Solidarnością”. Nie może się to jednak odbywać w atmosferze ataków na nasz Związek, negocjowania naszych ewidentnych, sprawdzalnych osiągnięć i dorobku. Rzecz również w tym, że takie pragnienie musi wyrazić także druga strona. To bardzo dobrze, iż w szkołach się dogadujecie. Tak trzeba. Nie wolno nam dzielić zespołów pedagogicznych, rad pedagogicznych według przynależności związkowej, doprowadzać do sytuacji konfliktowych w tych zespołach. Ewentualne animozje rozkładujemy. Stawiamy dobro szkoły, oświaty na pierwszym miejscu. Oczywiście, życie jednak nie wszędzie przebiega bezkonfliktowo. Słyszymy o nieporozumieniach, które powstają w niektórych szkołach. Wyrażamy jednak przekonanie, że wynikają one nie ze złej woli, lecz z nieznaności różnych aktów prawnych, przepisów, statutu. Weźmy chociażby nasz związkowy majątek. Jest on niemały. Związek nasz dysponuje lokalami, domami nauczyciela, hotelami, domami wczasowymi, sanatoriami. Tego trwałego majątku nikomu nie oddamy. Warto też podkreślić i to, że lokale, biura będące w dyspozycji naszych ognisk, rad zakładowych, okręgów są naszymi miejscami pracy. Lokale dla nowo powstających związków nie my organizujemy, lecz administracja. Członkowie Związku, którzy występują z naszych szeregów, tracą prawa członka ZNP. Nie ma na to rady, gdyż do dwóch związków należeć nie można. Pragnę powiedzieć także i to, że na siłę nikogo w naszej organizacji nie chcemy zatrzymywać. Ci, którzy nie wierzą w naszą odnowę, niech odejdą. Koleżanki i Koledzy sami muszą się określić.

ALINA KOWALIK, sekretarz Rady Zakładowej w Sztumie: — Myślę, że wciąż jesteśmy zbyt bierni w naszym związkowym działaniu, zbyt powolni. Tymczasem inni wyprzedzają nas. Po szkołach krąży różni emisariusze. Roznoszą różnego rodzaju dokumenty, uchwały, projekty statutów. Tymczasem nasze biuletyny, uchwały, programy dochodzą w teren z opóźnieniem. Gdyby „Głos Nauczycielski”

mógł wychodzić dwa razy w tygodniu, wtedy wiele informacji docierałoby do nas szybciej. Prasa codzienna zbyt rzadko i zbyt lakonicznie traktuje o naszych sprawach. Nawet naszemu zjazdowi poświęciła ona znacznie mniej miejsca niż innym zjazdom. Nie wiem, dlaczego tak się dzieje. Potrzebujemy też dokładnej informacji, kto i kiedy zajmie się nowelizacją Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela? Ta sprawa trzeba zająć się szybko, nie czekać, gdyż hamuje realizację wielu słusznych wniosków i postulatów zgłaszanych na zjeździe i w trakcie dyskusji w zespołach pedagogicznych. I jeszcze jedna sprawa związana z warsztatem pracy. Boli mnie fakt, że do naszych szkół nadchodzi buble w postaci sprzętu, mebli, pomocy naukowych, a te zdezcelowane autokary, którymi dysponuje większość zbiorczych szkół gminnych, wprost przerażają kierowców i nauczycieli.

MICHAŁ LANGOWSKI, sekretarz ZG ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania: — Pragnę poinformować koleżanki i kolegów, nad czym obecnie pracujemy, jakie sprawy załatwiamy. O wielu z nich informowaliśmy na łamach prasy codziennej i w „Głosie Nauczycielskim”. W trakcie tych dwu tygodni naszej działalności spotkaliśmy się z ministrem oświaty i wychowania, Krzysztofem Kruszewskim, przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Henrykiem Kisielcem, wicepremierem, Stanisławem Machem, w którego gestii są sprawy oświaty. Mamy zamiar kontynuować te rozmowy, są one bowiem naprawdę rzeczowe, szczerze. W ich trakcie przedstawiamy nasz, związkowy punkt widzenia na podstawowe kwestie, związane z płacami, warunkami życia i pracy, sprawami zdrowia, budownictwa mieszkaniowego nauczycieli oraz pracowników oświaty. Domagamy się środków na przeprowadzenie podwyżki plac, realizacji wniosków oraz postulatów zgłoszonych na XIII Zjeździe Delegatów ZNP i wcześniej. Mamy zamiar — a myślę, że nastąpi to już wkrótce — złożyć wizytę roboczą marszałkowi Sejmu PRL. Wizyta ta jest między innymi związana z wniesieniem przez nas potrzeby pilnej nowelizacji Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, gdyż w tej chwili pewne zmiany w systemie plac, wynagrodzeń, godzin pracy itp. są niemożliwe do przeprowadzenia z powodu takich czy innych sformułowań w Karcie. Nasi koledzy z „Głosu Nauczycielskiego” przygotowali tekst nawiązujący do tego problemu. Przedstawiają w nim, jakich zmian należy dokonać w Karcie, zmian, które umożliwią Związkowi i resortowi przeprowadzenie szeregu korekt w przepisach dotychczas obowiązujących. Myślę, że koledzy, po przeczytaniu tego materiału, zwrócą uwagę na paragrafy, które trzeba w Karcie zmienić, bądź uzupełnić.

Powiem, że te nasze rozmowy już przyniosły szereg korzyści środowisku nauczycielskiemu i oświatowemu. Pisaliśmy o nich w komunikatach, jakie ukazały się w prasie. Od siebie dodam, że domagamy się, aby powstał rządowy program budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli. Domagamy się, aby nauczyciel był traktowany na wsi jako specjalista, na równi z lekarzem, inżynierem, agronomem i aby otrzymywał mieszkanie na równych pra-

wach z tymi zawodami. Domagamy się zwiększenia kredytów na budownictwo indywidualne i obniżenia oprocentowania tej pożyczki. Jestem przekonany, że wkrótce wprowadzony zostanie zasiłek osiedleniowy dla nauczycieli podejmujących pracę na wsi, w wysokości 60 tys. złotych (domagamy się 100 tys. zł). Żądamy zniesienia limitów na opłatę przez gminy mieszkań dla nauczycieli. Limity te były powodem, że urzędy gminne wynajmowały dla nauczycieli mieszkania o niższym standardzie. Domagamy się zwiększenia do 37 złotych norm żywieniowych dla młodzieży mieszkającej w bursach i internatach. Domagamy się zdecydowanego zwiększenia budżetu na cele oświaty oraz obniżenia obowiązkowych godzin pracy nauczyciela. Problemy zaopatrzenia szkół w węgiel, pomoce naukowe, książki i podręczniki oraz poradniki metodyczne dla nauczycieli muszą być rozwiązane w przyszłym roku szkolnym w sposób odpowiedzialny i bez niedomówień.

Ktoś powie, brak tu terminów i dat. Otóż odpowiadam. Przygotowujemy szczegółowy plan, dokument pt. „Plan realizacji programu działania Związku”, w którym będą szczegółowe daty realizacji naszych uchwał, wniosków i postulatów. Ten dokument opublikujemy w „Głosie Nauczycielskim”. Każdy członek Związku będzie nas mógł z tego dokumentu rozliczyć.

STANISŁAW ZBRZEŻNY, prezes Rady Zakładowej w Malborku: — Trwają dyskusje, związkowcy zapoznają się z tymczasowym statutem oraz programem działania na lata 1980—1983. Musimy tam, gdzie można, zapisać terminy realizacji wniosków i postulatów. Nauczyciele wciąż podejrzewają, że niektóre z ważnych dla środowiska wniosków zostaną odłożone do realizacji na nieokreślone terminy. Chodzi przede wszystkim o zwiększenie plac, zlikwidowanie do końca owoch bezpłatnych godzin na zastępstwa. Dyskutowane są problemy organizacji roku szkolnego w pięciodniowym tygodniu pracy. Niektórzy pytają, czy statut musi być tymczasowy. Czy nie za wiele tej tymczasowości?

FRANCISZEK CHRUSCIEL, prezes Rady Zakładowej w Ornece: — Chcę powiedzieć, że w środowisku wciąż istnieje problem dodatków specjalnych i funkcyjnych. W wielu szkołach jest taka sytuacja, że dodatki specjalne idą do kieszeni przede wszystkim osób funkcyjnych — dyrektorów, zastępców, sekretarzy szkolnych POP itp. Dlaczego tak jest? Dyrektorzy tłumaczą, że dodatki funkcyjne są niskie, więc trzeba je uzupełnić. To niesprawiedliwe. Niech dodatki funkcyjne ulegną zwiększeniu, a dodatki specjalne służą nauczycielom.

Dyskutujemy o programach, reformie oświaty, autorytecie nauczyciela, który jest konsekwentnie i systematycznie obniżany przez nieodpowiedzialne publikacje prasowe. Myślę, że dość już tego oczerniania i szkalowania nauczycieli przez niektóre tytuły prasowe, w tym nawet centralny organ naszej partii. Krytyka — tak, ale tam, gdzie jest ona potrzebna. Wszelkie uogólnianie, że wszyscy nauczyciele są źli, niedokształceni, stosują w wychowaniu pruski rygor, niczemu nie służą.

KAZIMIERZ PIŁAT: — Zgadzam się z tymi opiniami, nic dodać, nic ująć... Uważam jednak, a było to stanowisko delega-

tów na zjazd, że owa tymczasowość wyjdzie nam na dobre. Chcemy, naprawdę chcemy, odnowy Związku i metod jego działania. Nie chcemy, aby ktoś nam zarzucił, że trzymamy się stółków. Nowe wybory przyczynią się do oczyszczenia atmosfery, wybrani zostaną nowi działacze, bez narzucania kandydatur, w sposób tajny i demokratyczny. Nasze podstawowe dokumenty, a więc statut i program działania, muszą być dokumentami akceptowanymi przez wszystkich członków. Dlatego Komisja Statutowa działa aż do czasu XIII Zjazdu. Czekają ona na opinie i uwagi o statucie. Wszystkie słuszne postulaty zostaną wzięte pod uwagę przy opracowywaniu nowej wersji statutu. To samo dotyczy programu. I tak chcemy rozumieć i rozumieć tymczasowość.

Za Związek jesteśmy odpowiedzialni wszyscy. Uczynimy więc wszystko, aby podjąć nowe zadania i nowe cele po przeanalizowaniu dokładnie tego, co jest słuszne w naszym działaniu. Trzeba nam te problemy podjąć w kampanii wyborczej. Wypowiemy się raz jeszcze w sprawach dla Związku najważniejszych. Uzupełnimy to wszystko, co jest do uzupełnienia. A takich punktów w statucie i programie jest jeszcze wiele.

W czasie tej kampanii, którą będziemy prowadzić — i już prowadzimy w oparciu o statut — trzeba też będzie rozliczyć się ze zgłoszonych wniosków i postulatów. Dotyczy to wszystkich ogniw i rad zakładowych. Wnioski były przecież zgłaszane nie tylko pod adresem kierownictwa Związku, ale też niższych ogniw.

A wracając do pytań obu kolegów, są to rzeczywiście pytania ważne i środowisko nasze musi w jak najszerszym czasie uzyskać na nie odpowiedź od resortu, kuratorów itp. Na temat reformy toczy się dyskusja: redakcja „Głosu Nauczycielskiego” zamieszcza w tej sprawie wypowiedzi nauczycieli. Na temat reformy wypowiedziało się też wielu delegatów na XIII Zjazd. Podzielamy ich opinie. Chcę jeszcze podkreślić, że nie powinniśmy zapominać o naszych sekcjach związkowych; muszą one pracować twórczo, organizować działalność swoich członków, występować w ich interesie i dla dobra Związku jako całości. Ważną rolę do spełnienia mają sekcje emerytów i rencistów oraz pracowników obsługi. W naszych władzach musi się znaleźć spora liczba sekcji. Wiecie sami o tym najlepiej.

★

Dyskusja trwała trzy godziny. Padło wiele pytań i odpowiedzi. Pytania dotyczyły również i naszej redakcji. Redaktor naczelny zapoznał kolegów z najbliższymi planami pisma. Powiedział między innymi, iż „Głos Nauczycielski” pragnie być autentycznym, szczerym i rzetelnym głosem wszystkich nauczycieli i wszystkich członków naszych obu sfederowanych związków. Ustosunkował się też do postulatów, aby pismo ukazywało się dwa razy w tygodniu. Jest to postulat do rozważenia przez wyższe instancje, szczególnie Zarząd Główny RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Ważnym problemem stała się jednak objętość pisma i jego nakład. Redakcja czynić będzie starania, aby zwiększyć zarówno objętość, jak też nakład (średni roczny nakład wynosi obecnie 75 tys. egzemplarzy). Redakcja otrzymuje dziennie około 60 listów i artykułów od nauczycieli i pracowników nauki. Wykorzystać może na łamach tylko niewielką ich część, co powoduje zubożenie pisma o wartościową, społeczno-polityczną tematykę. (ZP)

POSTULATY — SZANSE SPEŁNIENIA (1)

PŁACE — DODATKI — NAGRODY

słuszny, zarówno w części dotyczącej zrównania średniej płacy nauczycieli do średniej płacy krajowej, jak i zrównania średniej płacy nauczycieli do średniej pracowników inżynieryjno-technicznych.

Ministerstwo powołało dwa zespoły dla rozpatrzenia obu spraw. Zespół rozpatrujący problem pierwszy ustalił do 31 grudnia 1980 roku skutki zrównania średniej płacy nauczycieli do średniej płacy krajowej i opracuje odpowiedni dokument prawny w tej sprawie. Zespół rozpatrujący drugi problem dokona w terminie do 30 czerwca 1981 roku analizy całego systemu plac nauczycieli i poszczególnych jego elementów oraz zaproponuje kompleksowe uregulowanie nowego systemu plac nauczycieli, uwzględniając w miarę możliwości zgło-

szone wnioski, dążąc do maksymalnego jego uproszczenia. Ministerstwo powiadomi niezwłocznie o powyższym Komisję Rządową, powołaną do opracowania systemów plac w PRL, z prośbą o uwzględnienie powyższych spraw w kalendarzu prac tej komisji.

GODZINY PONADWYMIAROWE. Wniosek: zwiększyć wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe.

Stanowisko Ministerstwa Oświaty i Wychowania: wniosek zgodny z opinią środowisk nauczycielskich, domagających się powszechnie wprowadzenia stawek wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe według kategorii osobistego zaszerogowania nauczyciela. Podwyższenie z dniem 1 października 1980 roku stawek wynagro-

dzenia za te godziny o 10 złotych stanowiło w zasadzie pierwszy etap realizacji wniosku. Pełne jego wcielenie w życie Ministerstwo Oświaty i Wychowania proponuje od 1 września 1981 roku, z tym, że nauczyciele, którzy według osobistego zaszerogowania uzyskaliby stawkę niższą od otrzymanej po 1 października bieżącego roku, zachowują nadal tę stawkę do czasu wdrożenia najbliższej regulacji plac nauczycieli.

POZYCZKI dla nauczycieli zatrudnionych na terenach deficytowych. Wniosek: wprowadzić dodatek w wysokości 60 tys. złotych dla nauczycieli podejmujących pracę na terenach deficytowych (wieś).

Stanowisko Ministerstwa Oświaty i Wychowania: przygotowano projekt uchwały Rady Ministrów w tej sprawie. Projekt zyskał aprobatę Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych, Ministerstwa Finansów, Zarządu Głównego ZNP oraz Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Wiceprezes Rady Ministrów, Kazimierz Barcikowski, akceptował i wyraził zgodę na przedłożenie go Radzie Ministrów, co uczyniono 7 października 1980 roku. Przewidywany termin załatwienia: 31 grudnia 1980 roku.

ZMIANA SYSTEMU AWANSOWANIA. Wniosek: utrzymać ciągłość przegrupowań, bez względu na to, czy nauczyciel pracuje w pełnym, czy niepełnym wymiarze godzin.

Stanowisko Ministerstwa Oświaty i Wychowania: wniosek jest już częściowo realizowany. Wytecznymi z 12 września 1980 roku minister oświaty i wychowania wprowadził z dniem 1 października 1980 roku dodatkowy awans w kwotach 200—300 złotych dla nauczycieli posiadających co najmniej 26 lat pracy. Ministerstwo Oświaty i Wychowania wprowadziło dodatkowy awans obligatoryjny w kwotach, jak wyżej,

dla nauczycieli posiadających 28 i 30 lat pracy, po upływie dwu lat od uzyskania poprzedniego awansu. W tym celu — niezależnie od podjęcia prac nad systemem plac nauczycieli — ministerstwo dokona odpowiednich zmian w zarządzeniu ministra oświaty i wychowania z 9 kwietnia 1980 roku w sprawie skracania okresów awansowych oraz przyznawania dodatkowych awansów nauczycielom. Skracanie okresów oczekiwania na awans następować będzie wedle uznania organu uprawnionego, bez ograniczania limitami. Przewidywany termin załatwienia: 30 listopada 1980 roku.

DODATEK ZA WYSLUGĘ LAT. Wniosek: wprowadzić dodatek za wysługę lat (staż pracy) dla wszystkich pracowników oświaty.

Stanowisko Ministerstwa Oświaty i Wychowania: wniosek słuszny. W terminie do 30 czerwca 1981 roku ministerstwo opracuje projekt aktu prawnego wprowadzającego dla nauczycieli dodatki za wysługę lat w wysokości 5, 10 i 15 proc. uposażenia zasadniczego. W tym też terminie ministerstwo podda projekt niezbędnym uzgodnieniom i procedurze wymaganej zasadami techniki legislacyjnej. Różne warianty rozwiązania tego problemu zostaną rozpatrzone przy ustalaniu treści projektu. Przewidywany termin załatwienia: 30 czerwca 1981 roku.

NAGRODY JUBILEUSZOWE. Wniosek: wprowadzić nagrody jubileuszowe dla nauczycieli.

Stanowisko Ministerstwa Oświaty i Wychowania: wniosek słuszny. Realizacja — jak przy dodatkach za wysługę lat oraz łącznie z dodatkiem za wysługę lat. Termin załatwienia: 30 czerwca 1981 roku.

(hb)

O sytuacji panującej w Politechnice Warszawskiej któryś z moich rozmówców powiedział: „tygiel”. Chodziło mu przy tym, rzecz jasna, o sytuację w ruchu związkowym. W określeniu tym więcej było aprobaty dla ożywienia społecznego znamionującego środowisko tej największej polskiej uczelni, niż dla nieuniknionych przecież ujemnych zjawisk towarzyszących zawsze okresom gwałtownej polaryzacji postaw i poglądów.

Rzecz więc nie w tym, że życie związkowe biegnie po linii wysokiego napięcia, ale w tym, jaki w ostatecznym rezultacie przybierze kształt i jaki modus vivendi zostanie wypracowany.

KONFRONTACJE JAK W TYGLU

KRYSTYNA ROGALSKA

W lokalu Rady Zakładowej, a raczej byłej Rady Zakładowej ZNP spotykam kilku przedstawicieli Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego ZNP Pracowników Politechniki Warszawskiej. Powstał on 3 października bieżącego roku, a jego celem — jak czytamy w wydanym przez Komitet „Komunikacie nr 1” — jest „odnowa ZNP w kierunku jego samorządności, niezależności i autonomiczności”.

Tymczasowy komitet organizacyjny, składający się z 14 osób, zmierza więc do reaktywowania działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego, która uległa zawieszeniu po złożeniu we wrześniu przez byłą Radę Zakładową mandatów na ogólnym zebraniu pracowników politechniki.

— Zebranie było burzliwe — mówi kol. Kazimierz Borkowski — jak wszystkie zebrania w tym czasie. Większość pracowników zgłosiła poparcie dla „Solidarności” i bardzo krytycznie oceniła działalność Związku. Praktycznie Rada Zakładowa nie miała innego wyjścia.

— Gdyby Zarząd Główny szybciej działał, gdyby określił swój profil, stosunek do CRZZ i drogę, po której zamierza iść, nie doszłoby do kryzysu — wtrąca Ludwik Czyżewski.

Ta opinia powtarza się w wielu przeprowadzonych w politechnice rozmowach.

— W tej sytuacji — kontynuują koledzy z Tymczasowego Komitetu — na zjazd ZNP nie wysłaliśmy delegatów, tylko grupę obserwatorów. Wielu bowiem naszym pracownikom, mimo entuzjazmu dla „Solidarności”, niełatwo było podjąć decyzję zerwania z ZNP. Wielu czekało jeszcze, co przyniesie zjazd. Byli i tacy, którzy zgłosili swój akces do „Solidarności”, ale nie oddali legitymacji związkowych, ani też nie zaprzestali placenia składek. Są i tacy, którzy już nie chcą nigdzie należeć.

Jednak po okresie największego napięcia emocjonalnego odezwały się głosy zwątpienia, czy rzeczywiście najlepszym rozwiązaniem jest radykalne burzenie istniejących struktur związkowych i tworzenie wszystkiego od nowa, czy też może lepiej podjąć próbę dokonania przeobrażeń organizacji, która w swej 75-letniej historii wytrzymała już niejedną próbę i z niejednej burzy dziejowej wyszła nienaruszona w swym podstawowym kształcie. Z tego klimatu zrodziła się idea utworzenia Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego i ten klimat przebiega z wydanej 7 października bieżącego roku przez tenże komitet „Odezwy”.

„Wyrażamy swoje pełne poparcie dla ruchu robotników Wybrzeża i innych regionów Polski, który dał początek procesowi naprawy błędów w polityce społecznej i ekonomicznej kraju. Jesteśmy przekonani, że samorządne i niezależne związki zawodowe odegrają w nim istotną rolę.

Rozumiemy postępowanie naszych koleżanek i kolegów, którzy podjęli decyzję przystąpienia do nowo tworzących się związków zawodowych. Brak skutecznego działania Zarządu Głównego ZNP oraz niemoc prawna Krajowej Sekcji Nauki mającej reprezentować nasze interesy spowodowały utratę zaufania zarówno do dotychczasowych władz Związku, jak i do skuteczności jego działania.

Celem naszym jest odnowa Związku Nauczycielstwa Polskiego, zmiana jego struktury i statutu, stworzenie z niego prawdziwie niezależnej i samorządnej organizacji dbającej o interesy pracowników, współgospodarzącej szkołą oraz godnie reprezentującej nas i nasze interesy na zewnątrz uczelni. Chcemy tego dokonać własnymi siłami na terenie uczelni, a w kra-

wyższego i nauki w federacji z pracownikami oświaty. Dążąc do odnowy Związku własnymi siłami, chcemy udowodnić, że stać nas na to i że jesteśmy godni kontynuować tradycję naszych kolegów, którzy walczyli o prawa w okresach, w których nie było to łatwe”.

— Mimo zadeklarowanego w „Odezwie” braku zaufania? — pytam.

Koledzy Romuald Sławiński i Andrzej Muster twierdzą, iż nadzieje na szanse odnowy przyniosły już uchwały wrześniowych obrad plenarnych, zarówno Zarządu Głównego ZNP, jak i Sekcji Nauki. Widać było, że coś się zaczyna zmieniać na lepsze.

— Czy jзд do potwierdził?

— Częściowo, bo potwierdził dopiero najbliższe pół roku. Naszym zdaniem, będzie to okres próby. Zarówno dla naszych władz związkowych, jak i dla nas. Jeśli chodzi o władze, to zadecydują dwa podstawowe problemy: po pierwsze — jakie kierunki działania obierze Związek i jak dalece okaże się aktywny, a po drugie — czy struktura federacji była jednorazowym aktem dobrej woli i chwilowego entuzjazmu, czy też przemyślaną decyzją i wyrazem rzeczywistej chęci współpracy obu związków.

— Powiedzmy szczerze — dodaje dr Klemens Wyszowski — że od tego, jak Związek nasz zacznie działać, jaką przyjmie postawę, zależy „być albo nie być” ZNP w politechnice. Bo ludzie są nieufni, nie chcą czekać, żądają aktywności. W gruncie rzeczy sytuacja jest taka, że autorytet naszej organizacji trzeba odbudowywać. I tam, w centrali, i tu na uczelni. „Solidarność” to zaufanie społeczne zdobyta szturmem. My musimy go odzyskiwać. A to nie jest takie łatwe.

— No, najważniejsze, czy związek zostanie u nas reaktywowany, ilu będzie miało członków i jak będzie funkcjonował.

— Sytuacja na dziś?

— Trudno powiedzieć. Do ZNP należało 7432 osoby. Zdecydowanie wystąpiło 2850 członków. Reszta czeka, choć część z tych osób zgłosiła swój akces do „Solidarności”, nie zadeklarowała jednak odejścia. Co zadecyduje teraz, po rejestracji tamtego Związku, czas pokaże. Co więcej, z niektórych wydziałów, jak na przykład MEL lub Wydziału Chemii mamy sygnały o próbach reaktywowania się rad oddziałowych. Sytuacja ostatecznie wyklaruje się do 17 listopada.

A zatem do 17 listopada, na który to dzień przewidziane jest zebranie wyborcze do Rady Zakładowej ZNP.

Sala, w której odbywa się zebranie rozszerzonego Prezydium „Solidarności”, jest zadymiona, zatłoczona i gwarowa. I choć — jak powiedziano mi w rozmowie telefonicznej — tematem zebrania jest sprawa rejestracji i ewidencji członków, trudno zorientować się, co w mnogości poruszonych i dyskutowanych kwestii stanowi problem wiodący. Bo mowa jest o wielu sprawach: o niedostatkach, czy też — jak określano — niedowładzie przepływu informacji między zarządem organizacji zakładowej a poszczególnymi jej ogniwami i o kłopotach bieżących i o nie najlepiej układającej się współpracy ze zrzeszeniem „Mazowsze”. Padają tu wręcz stwierdzenia, że w „Mazowszu” działalność politechniki spotyka się z nieufnością.

Tematem zajmującym dłuższy czas uwagi zebranych jest problem przystąpienia do „Solidarności” Związku Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty. Komitety założycielskie w wyższych uczelniach nie chcą, aby ten związek reprezentował interesy świata nauki. Złożono nawet w „Mazowszu” odpowiedni protest.

Oczywiście, jest także mowa o rejestra-

cji oraz ewidencji członków. Dyskusja koncentruje się wokół konieczności wyraźnego określenia w deklaracji członkowskiej, że nie należy się do innej organizacji związkowej.

Ktoś pyta, jak to właściwie jest teraz z ZNP. Ktoś inny udziela informacji, że ZNP definitywnie uległ rozwiązaniu i obecnie na ostatnim zjeździe ukonstytuował się na nowo. Kilka osób zaprzecza, wyśmiewając, jak rzeczywiście przedstawia się sytuacja.

Uwaga z sali: — Skończmy już z dyskusją o ZNP. Uporządkujmy nasze własne sprawy. Wrócę do kwestii informacji. Na wydziałach nie wiemy, co się dzieje w zarządzie...

Uwaga druga: — Właśnie, chcemy wiedzieć, jak konkretnie przedstawiają się kontakty z „Mazowszem”...

Uwaga trzecia: — A może zaprosić tu kolegów z „Mazowsza”?

Uwaga czwarta: — Zostawmy tę sprawę zarządowi. Najważniejsze, co zarząd załatwił z dyrektorem. Czy była mowa o bhp?

Uwaga piąta: — A jakie są decyzje co do rozdziału tych 650 złotych ekwiwalentu?

Uwaga szósta: — Moim zdaniem, należy nawiązać kontakt z Podstawową Organizacją Partijną. Nie możemy działać każdy sobie...

— Dużo jeszcze jest do załatwienia — mówi mi przewodniczący Komitetu Zakładowego, dr Andrzej Smirnow. Praktycznie rzecz biorąc, teraz dopiero, po rejestracji „Solidarności”, możemy przystąpić do uporządkowania spraw naszych organizacji zakładowych, rejestracji członków.

— A dotychczas?

— Dotychczas, z punktu widzenia prawa, działa tylko Komitet Założycielski. Resztę stanowili członkowie „przyjęci” na podstawie wstępnych deklaracji. Takie wstępne deklaracje złożyło dotychczas około 6 tys. osób. Faktem jest jednak, że pewna ich liczba pozostaje nadal w szeregach ZNP. Na co zdecydować się ostatecznie — trudno powiedzieć. I w gruncie rzeczy nie to jest istotą sprawy.

Najważniejsze, byśmy znaleźli wspólną platformę działania — mówi kol. Andrzej Smirnow. I myślę, że nam się to udało już zrobić.

— Jesteśmy pełni uznania dla kolegów z „Solidarności” za ich aktywność, otwartą postawę, bojowość — twierdzą członkowie Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego ZNP, znakomicie dogadujemy się we wszystkich sprawach. Przecież w gruncie rzeczy mamy ten sam cel.

Łączy ich zatem sprawa podstawowa: troska o człowieka.

Tymczasowy Komitet Organizacyjny ZNP: — Nic poza innym widzeniem drogi, która do tego celu prowadzi. Oprócz przywiązania do Związku Nauczycielstwa Polskiego na naszych decyzjach zaważyło przekonanie, że problemy pracowników nauki i w ogóle problemy nauki „zginą” w mnogości problemów pracowniczych, jakimi będzie musiała zająć się „Solidarność”. Jesteśmy po prostu zbyt małą liczebnie grupą.

Przedstawiciele „Solidarności”: — Czy istnieje obawa, że nasze sprawy „zginą” w „Solidarności”? Chyba nie. Nawiazaliśmy współpracę z organizacjami zakładowymi wszystkich uczelni, mieliśmy już jeden wspólny zjazd, w najbliższym czasie przewidujemy następny. Podzielił się pracą. Ustaliśmy na przykład, że wobec władz centralnych nasze bytowe problemy będą załatwiał organizacje uczelniane Gdańska, sprawami autonomiczności nauki i przygotowywanej ustawy zajmie się Wro-

claw. Dalsze prace chcemy dzielić podobnie.

A co do pytania na temat tego, co nas łączy czy dzieli z ZNP — to po prostu wybraliśmy bardziej radykalną drogę działania. Nic więcej. Uważamy bowiem, że przy najlepszej nawet woli, w starych strukturach niewiele da się zrobić nowego, że w końcu zawsze zwyciężą utrwalone nawykami mechanizmy działania, że znów na życiu związkowym zaciąży schemat organizacji, system układów, zależności, podporządkowań.

Zresztą, czy to źle, że obok siebie funkcjonują różne organizacje, że ludzie mają prawo wyboru pomiędzy różnymi metodami pracy, różnymi formami życia społecznego? Wydaje się nam, że właśnie monoklasy i monostruktury doprowadziły do obecnej sytuacji.

Na ten temat nie wszyscy reprezentują podobne poglądy. Ani w ZNP, ani w zakładowej komisji „Solidarności” nie brak ludzi, którzy woleliby, aby ich organizacja obejmowała wszystkich pracowników Politechniki Warszawskiej.

We wstępnej rozmowie telefonicznej jeden z członków komitetu założycielskiego „Solidarności” w Politechnice Warszawskiej, zapytany o współpracę z ZNP, odpowiedział pół żartem, pół serio: — Współpraca? Jak najlepsza. Tylko, że to już sprawa kilku jeszcze tygodni, dopóki ZNP istnieje... Był to żart. Ale żart charakterystyczny dla pewnych tendencji. Nie wydaje się jednak, aby tego typu postawy były reprezentatywne dla jednego czy drugiego związku. Choć może i ta absolutna życzliwość wzajemna jest jeszcze bardziej sprawą rozumnej polityki niż serca. Najważniejsze, że jest i że — gdy opada fala pierwszych emocji — przybiera już całkiem realne kształty. Zarówno w kontaktach z władzami uczelni, jak i we wzajemnych kontaktach na co dzień.

Z władzami, ponieważ zarówno w kolegium rektorskim, jak i w radach wydziałów zasiadają przedstawiciele obu związków. Oba też związki reprezentowane były w rozmowie w dyrektorem administracyjnym Politechniki Warszawskiej.

We wzajemnych kontaktach? I na tym odcinku zrobiono już sporo. Organizacja zakładowa „Solidarność” podpisała porozumienie z Radą Zakładową ZNP, która do 17 listopada, to znaczy do dnia wyborów nowej rady zakładowej, z konieczności reprezentuje Związek, w ściślejszą współpracę z Tymczasowym Komitetem Organizacyjnym ZNP. Odbywają się też wspólne narady i robocze konferencje. Wspólnie ustalono listę postulatów kierowanych do władz uczelni.

— Wiele tych postulatów?

A. Smirnow z „Solidarności”: — Sporo. Dotyczy spraw płacowych, organizacji pracy, warunków bytowych. Przede wszystkim bhp.

E. Borkowski z Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego ZNP: — Związek nasz musi bardzo ostro zająć się kwestią mieszkań i problemem warunków pracy. Przecież to, co tu się dzieje, zagraża już nie tylko zdrowiu, ale życiu ludzi. Jest to taka uczelnia, w której na co dzień ma się do czynienia z materiałami i urządzeniami wymagającymi szczególnych zabezpieczeń. I te problemy są naszymi wspólnymi — i nas, i kolegów z „Solidarności” — kłopotami.

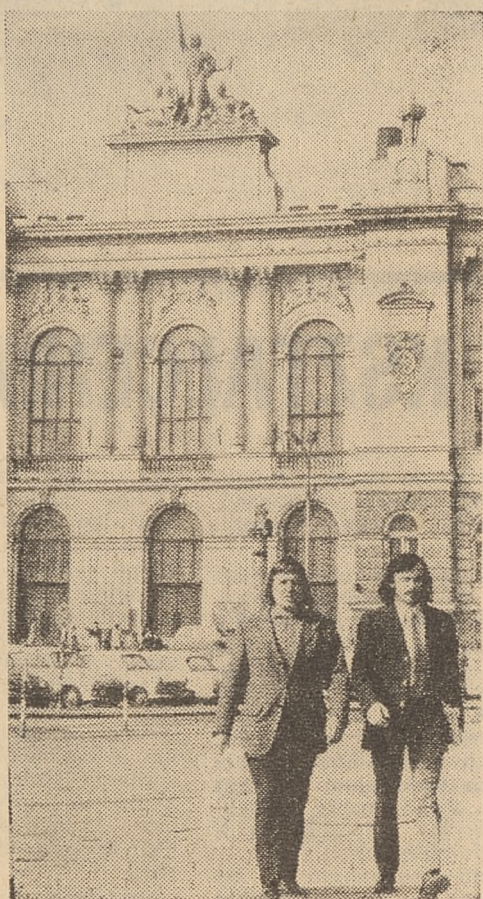
Wszyscy obecni i byli członkowie ZNP — mówi dr Andrzej Smirnow — spotkają się na wspólnej konferencji sprawozdawczej. Poprzednia Rada Zakładowa musi przecież złożyć raport ze swej działalności.

Kiedy przechodzę korytarzami uczelni, uderza mnie mnogość haseł, napisów, informacji. O zebraniach informuje Niezależne Zrzeszenie Studentów SZSP, NSZZ „Solidarność”, Związek Nauczycielstwa Polskiego, poszczególne koła stowarzyszenia, grupy. Napisy są wielkie, rzucające się w oczy. Przed każdą z tablic informacyjnych dyskutujące grupy młodzieży i pracowników, zza niejednych drzwi gwar rozgorączkowanych głosów

Zatem wrzacy „tygiel”, czy harmonijna współpraca? I to, i to. Polaryzacja postaw na ogół nie następuje w okresach idylli i nie przebiega w atmosferze wzajemnych rewerencji. Jest to proces trudny, wyzwalający różne namiętności, ujawniający różne, często także i te subiektywne żale i animozje.

W Politechnice Warszawskiej również nie prawia sobie samych komplementów. W działalności obu organizacji sporo elementów konkurencyjności. To wyczuwa się w rozmowach.

Wydaje się jednak, że sytuacja zwolna się kryształuje, że w decyzjach dochodzą do głosu przesłanki racjonalne, rozważne wyważenie przede wszystkim celów A że różne są drogi dojdęcia do nich? Co do mnie, jestem za pluralizmem życia społecznego, zgadzam się z opinią kolegów z „Solidarności”, że monostruktury usypiają i ubezwłasnowolniają. I że ważna jest tylko prawidłowa ocena, ku czemu się idzie. A to w obu organizacjach zdają się widzieć dokładnie.



Fot. C. Górski

KOMU I ILE?

Jedną z form premiowania wyróżniających się w pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej nauczycieli są dodatki specjalne. Ta ważna dla nauczycielstwa decyzja została przyjęta z uznaniem i zadowoleniem. Postulowano bowiem od dawna wprowadzenie tego rodzaju formy materialnego uznania za dodatkowy, wychodzący poza podstawowe obowiązki, wysiłek nauczyciela, za jego zaangażowanie i wyróżniające go osiągnięcia pedagogiczne.

Niestety, radość była krótka, bo zarządzenie, zanim znalazło pełne zastosowanie, zostało w sposób istotny zmienione po roku. Zmiana dotyczyła przede wszystkim stawek dodatków specjalnych w zależności od wykształcenia nauczyciela. Pierwotnie zakładano, że minimalna wysokość dodatku powinna w zasadzie wynosić dla nauczycieli z wyższymi studiami zawodowymi — 600 zł, ze studiami wyższymi magisterskimi — 800 zł, a ze stopniem naukowym doktora — 1000 zł. Ponadto kwota kolejno przyznanego nauczycielowi dodatku, na następne dwa lata, powinna być wyższa o 200 zł od dotychczas pobieranego.

Okazało się jednak, że przy zbyt skromnych środkach finansowych na ten cel, zarządzenie w takiej postaci nie mogło być zrealizowane. Dokonaną w 1974 roku zmianą anulowano uzależnienie wysokości dodatku specjalnego od wykształcenia nauczyciela. Pozostawiono jedynie, że nauczycielowi posiadającemu wyższe magisterskie wykształcenie należy przyznać dodatek nie niższy niż 600 zł. To określenie „w zasadzie” spowodowało, że dodatki nauczycieli szkolnictwa ogólnokształcącego wynoszą w zasadzie 200 zł. Jedynie dyrektorzy szkół otrzymują dodatki wyższe, wynoszące średnio od 400 — 600, a nawet 900 zł. To budzi wiele kontrowersji i zastrzeżeń środowiska nauczycielskiego.

Powodem niezadowolenia jest nie tylko wysokość przyznawanych dodatków. Krytycznie ocenia się sposób przyznawania dodatków. Zgodnie z zarządzeniem — dyrektorom szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących oraz nauczycielom tych szkół, na wniosek dyrektorów, przyznają je inspektorzy oświaty i wychowania lub gminni dyrektorzy szkół. Decyzja powinna być podejmowana kolegią, przy udziale ogniw związkowych, po dokładnym rozpatrzeniu nadesłanych wniosków. Przy tego rodzaju trybie postępowania dodatki powinni otrzymać dyrektorzy i nauczyciele wyróżniający się w pracy i najlepiej spełniający warunki określone zarządzeniem.

Tak być powinno. W rzeczywistości bardzo często jest, niestety, inaczej. Uprawniona do przyznawania dodatków władza oświatowa, dysponująca z reguły kwotą nawet w części nie zaspokajającą potrzeb w tym zakresie, rozdziela posiadany fundusz w imię złe pojętej sprawiedliwości na poszczególne szkoły, proporcjonalnie do liczby zatrudnionych w nich nauczycieli. Tymczasem trudno sobie wyobrazić, aby liczba wyróżniających się nauczycieli, zasługujących na dodatki, była w każdej szkole proporcjonalna do liczby zatrudnionych. Są bowiem szkoły, w których podejmowane są innowacje i nowatorstwo pedagogiczne i takie, które niczym specjalnym się nie wyróżniają. Ponadto trudno, jest porównywać, stosując te same kryteria, pracę szkół podstawowych i średnich.

Podobnie jest z dyrektorami szkół, którym najczęściej przyznaje się dodatki w tej samej wysokości i na ogół wszystkim. Nie bierze się pod uwagę wyników ich pracy, osiągnięć i sukcesów szkół, którymi kierują oraz stażu pracy w kierowaniu placówką. Bardzo często dodatki specjalne dyrektorów szkół naprawdę wyróżniających się nie różnią się lub zaledwie nieznacznie od dodatków dyrektorów szkół przeciętnych, czy dyrektorów nowo mianowanych. Dodatek specjalny w takiej sytuacji przestaje spełniać swoją rolę, przestaje być premią za wyróżniające, znaczące osiągnięcia pedagogiczne, nie stanowi także zachęty do dalszego wysiłku i doskonalenia pracy.

Wymieniłem zaledwie kilka spraw związanych z nieprawidłową realizacją zarządzenia o dodatkach specjalnych. Jest ich znacznie więcej, chociażby nieprzyznawanie dodatku na następny okres z powodu braku pieniędzy, mimo że nauczyciel nadal nań zasługuje. Wszystkie te nieprawidłowości powodują wiele niezadowolonych, nieporozumień, a nawet konfliktów. Były od dawna dyskutowane na zebraniach związkowych i zgłaszane władzom oświatowym. Myślę, że w klimacie odnowy w naszym kraju i w nauczycielskim ruchu związkowym ta sprawa znajdzie korzystne rozwiązanie.

Aby zapewnić tej formie premiowania nauczyciela zakładaną funkcję, proponuję:

- przywrócić zróżnicowanie wysokości dodatków w zależności od wykształcenia, z tym że dla nauczyciela z wyższym magisterskim wykształceniem kwota dodatków nie powinna być niższa niż 600 zł;

- ze względu na zmianę zarządzenia w sprawie oceny pracy nauczyciela, określić ściśle warunki, jakie powinien spełnić nauczyciel zasługujący na dodatek, z zachowaniem preferencji dla nauczycieli podejmujących nowatorstwo pedagogiczne;

- przy przyznawaniu dodatków wykorzystywać w większym niż dotychczas stopniu opinie wizytatorów-metodyków przedmiotowych, którzy znają poziom pracy nauczycieli;

- zapewnić w pierwszej kolejności dodatki specjalne dla nauczycieli nowatorów, których innowacje zostały zakwalifikowane do popularyzacji i upowszechniania;

- przyjąć zasadę nieprzyznawania dodatków specjalnych dyrektorom nowo mianowanym. Dodatek w takiej sytuacji powinien być przyznany po przynajmniej dwuletnim okresie kierowania szkołą i po ustaleniu oceny pracy dyrektora. Ta sama zasada powinna obowiązywać również w stosunku do wizytatorów-metodyków przedmiotowych, z dodatkowym zastrzeżeniem, że ich dodatki nie muszą być najwyższe, ale znacznie bardziej zróżnicowane, w zależności od wyników pracy.

Oto tylko niektóre możliwości doskonalenia realizacji zarządzenia o dodatkach specjalnych. Sądze, że te skromne uwagi i propozycje mogą w pewnym stopniu przyczynić się do poprawy funkcjonowania, szczególnie w zawodzie nauczycielskim, zaniedbanej zasady premiowania „ludzi dobrej roboty”, która dotychczas jest najczęściej jedynie obiegowym sloganem.

JAN CIEŚLIK
Zawadzkie
woj. opolskie

NA HUŚTAWCE

Z tezami autorki artykułu „Komu dodatki” zgadzam się w pełni. Z deformacją zasad przyznawania dodatków specjalnych spotkać się można na każdym kroku. Także w gminie Dobroszyce, woj. wrocławskie. Na ponad 100 zatrudnionych nauczycieli i wychowawców, Kuratorium Oświaty i Wychowania wyznaczyło kwotę (i znowu zjawisko limitowania) 6700 zł na dodatki specjalne. Rada Zakładowa na plenarnym posiedzeniu we wrześniu zredagowała pismo w tej sprawie do Kuratorium Oświaty i Wychowania, ale do dnia dzisiejszego odpowiedzi nie otrzymałyśmy.

Druga sprawa to podział tej kwoty. Kadra kierownicza otrzymała 9 dodatków specjalnych na sumę 4300 zł, ośmiu szeregowym nauczycielom dane resztę — na sumę 2400 zł. Wkrótce jednak, bo w październiku, gminny dyrektor szkół powiadomiony został pisemnie, że zatrzymuje mu się dodatek specjalny za niegospodarność. W tym czasie od września do października nikt nie badał stanu gospodarki gminnej szkoły zbiorczej.

Jak wynika z rozmowy przeprowadzonej przez wicekuratora z gminnym dyrektorem, dodatek został mu zatrzymany na pisemny wniosek naczelnika gminy w Dobroszycach, gdyż dyrektor, rozdzielając dodatki, nie konsultował z nim tych spraw.

W październiku na zebraniu POP stanęła sprawa dodatków oraz przyczyny zatrzymania dodatku dyrektorowi. Zredagowano pismo do kuratorium z prośbą o wyjaśnienie. Odpowiedź nie nadchodzi. Przyszło natomiast z kuratorium pismo, w którym prosi się o rozważenie możliwości podwyższenia stawki dodatku specjalnego innemu dyrektorowi. Otrzymuje on już dodatek specjalny w wysokości 600 zł, a więc najwyższy, jaki przyznano na terenie gminy. W podobny sposób stawia się sprawę podwyższenia stawki dodatku specjalnego drugiemu z dyrektorów. Wymieniona osoba otrzymała dodatek w wysokości 500 zł. Dodatki dla szeregowych nauczycieli wynoszą po 300 zł.

Tyle dziś mówi się o demokracji, nic z tego jednak nie dotarło do władzy terenowej. Budzi to rozgoryczenie wśród szeregowych nauczycieli.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

WYKLUCZYĆ POCHOPNE DECYZJE

Uważam, że wprowadzenie od 1 stycznia 1981 roku wszystkich wolnych sobót w szkołach, przy zachowaniu dotychczas obowiązujących programów i siatek godzin, jest absolutnie niemożliwe. Ten, kto dłużej pracuje w szkolnictwie, wie najlepiej, jak bardzo trudne, często wręcz niemożliwe, jest ułożenie dobrego rozkładu lekcji. Pod pojęciem „dobry rozkład” rozumiem taki plan zajęć, który by odpowiadał higienicznym wymogom pracy umysłowej uczniów, potrzebom nauczycieli (zwłaszcza studiujących), dostosowany był do audycji radiowych i telewizyjnych itp. Trzeba bardzo mocno „nagimnastykować się”, by w sześciu dniach nauki w tygodniu, przy powszechnie znanych trudnościach lokalowych w naszych szkołach, przy poważnym braku nauczycieli, zwłaszcza na wsi jakoś sensownie rozplanować godzinę lekcyjną. A co będzie, jeśli tę samą liczbę godzin trzeba będzie „upchnąć” w pięciu dniach? Ja w każdym bądź razie w ogóle sobie tego nie wyobrażam. Zakładając jednak, że będzie musiało to być możliwe, należy postawić kilka pytań i odpowiedzieć na nie rzeczowo.

Warunkiem podstawowym do tego, by każda sobota była wolna w szkołach, jest, moim zdaniem, zreformowanie programów nauczania poszczególnych przedmiotów (obecnie programy są w wielu przypadkach bardzo mocno przeładowane), zmniejszenie liczby godzin pracy ucznia i nauczyciela w tygodniu (a będzie to właśnie możliwe, gdy zreformujemy programy nauczania). Rzecz jasna, że nie da się powyższych kwestii rozwiązać do nowego roku kalendarzowego. Dlatego uważam, że w chwili obecnej powinniśmy się wstrzymać z wprowadzeniem „na hura” wszystkich wolnych sobót w szkołach.

Z dotychczasowych moich rozważań można by wyciągnąć wniosek, iż jestem przeciwny wprowadzeniu wolnych sobót w szkole. Nic podobnego. Uważam jedynie, że nie należy podejmować decyzji pochopnie. Śmiem twierdzić, iż wolne soboty dla dzieci wiejskich (zwłaszcza dla tych z klas starszych) służyć będą nie tyle wypoczyn-

kowi, co wyczerpanej harówce w gospodarstwach rodziców. Nie jestem też tak bardzo pewny, czy aż tak duża liczba dzieci miejskich będzie w każdą sobotę wojażować z rodzicami po kraju.

Proponuję zatem, by w bieżącym roku szkolnym dać spokój kolejnym reformom oświatowym. Nie burzmy i nie rozwalajmy tego, co w tak mozolnym trudzie zostało przez nas samych sporządzone i zaplanowane na początku roku szkolnego. Perspektywa układania nowego planu zajęć w mojej szkole (a chyba i nie tylko w mojej) po prostu mnie przeraża. Proszę w tym miejscu nie posadzać mnie o lenistwo, bo jest mi ono doprawdy obce. Wprowadźmy do końca bieżącego roku szkolnego, poczynając od stycznia 1981 roku, jedną wolną sobotę w miesiącu. To nie pociągnie za sobą przecież konieczności żadnych zmian organizacyjno-programowych. Dojdą jedynie dodatkowe tylko 3—4 dni wolne, o które to ostatecznie można przedłużyć bieżący rok szkolny i zakończyć go w szkołach podstawowych zamiast w środę, 10 czerwca, w sobotę, 13 czerwca 1981 roku. Wielu nauczycieli przy tej okazji nie straci przynajmniej godzin ponadwymiarowych w tym ostatnim tygodniu nauki.

Do rozpoczęcia roku szkolnego 1981/82 jest jeszcze trochę czasu. Należałoby go wykorzystać na sensowne opracowanie rozwiązania problemu wolnych sobót w szkołach. Najlepiej byłoby takie, z którego zarówno rodzice, uczniowie jak i nauczyciele byłiby zadowoleni. Zdaję sobie sprawę, że będzie to niezwykle trudne. Należy jednakże przede wszystkim pamiętać o tym, by „kosztem” wolnych sobót nie dopuścić do zmniejszenia efektów pracy dydaktyczno-wychowawczej, które przecież były, są i będą najważniejszą sprawą w szkole.

Problem wolnych sobót w szkołach jest dla naszego resortu, obok reformy oświatowej, jedną z najważniejszych spraw. Zresztą kto wie, czy te dwie kwestie w jakiś sposób ze sobą się nie łączą. Może by tak spróbować za jednym zamachem rozwiązać jeden i drugi problem? Raczej jest przecież pewne, że dalsza reforma naszej oświaty pójdzie w kierunku zmiany programów, a nie struktury szkolnictwa, bo wreszcie doszliśmy do wniosku, że nas po prostu na to ostatnie nie stać.

ANTONI PUCHALSKI
Rudka
woj. Białystok



WOLNE SOBOTY W OPINI RODZICÓW

W związku z projektem wprowadzenia wszystkich wolnych sobót od 1 stycznia 1981 roku przeprowadziliśmy w naszej szkole sondę wśród rodziców uczniów klas najstarszych. Zapytaliśmy 109 rodziców o ich stosunek do wolnych sobót również w szkolnictwie — jakie widzą rozwiązanie nowej organizacji roku szkolnego? 83 osoby opowiedziały się za wszystkimi wolnymi sobotami, przy jednoczesnym zrezygnowaniu z ferii zimowych i przedłużeniu nauki do 25 czerwca, co daje 25 dni nauki, to jest tyle, ile mamy wolnych sobót w 1981 roku, 26 respondentów wyraziło różne obawy co do organizacji wypoczynku dzieci, realizacji programu nauczania itp. Większość zapytanych postulowała również takie zmiany programu, by zlikwidować napięcia towarzyszące jego realizacji.

FRANCISZEK GLUZA
Miedzyrzecze

MOJE TRZY GROSZE

Ostatnie miesiące, tygodnie nie oszczędzą nam dramatycznych przeżyć. Wiąże z nimi także konkretne oczekiwania środowiska nauczycielskiego. Wiele jest jednak niedopowiedzeń i wątpliwości.

600-złotowa „podwyżka” nikogo nie może satysfakcjonować. Nawet dziecko potrafi obliczyć, że wobec podwyżki otrzymanej przez dużo przeciętnie zarabiających stoczniovców, górników i szeregu innych grup zawodowych, nasza podwyżka zakrawa na kieszonkowy żart i ugruntuje płace nauczycielskie na jednym z najniższych miejsc w tabeli. W rezultacie, zamiast bardziej sprawiedliwego podziału wynagrodzeń, przepaść między zarobkami poszczególnych grup społecznych jeszcze bardziej się powiększyła. Jest więc zrozumiałe, że w społeczeństwie szerzy się przekonanie, iż kto najgłośniej krzyczał, ten najwięcej dostał. I trudno się w tej sytuacji dziwić, że dobór do zawodu nauczycielskiego od lat jest negatywny, a jego prestiż społeczny systematycznie spada.

Nauczycieli jest wciąż za mało. Corocznie tylko część absolwentów kierunków nauczycielskich podejmuje pracę w szkolnictwie. Przyczyny tkwią głównie w sytuacji płacowej tego zawodu, ale czy stać nas na bezpłatne i nieodpowiedzialne fundowanie ludziom dyplomów wyższych uczelni? Dlaczego nikt nie wpadnie na prosty przecież pomysł, aby absolwent nie podejmujący pracy w wyuczonym zawodzie musiał zwrócić poniesione przez państwo koszty wykształcenia? Powinno to dotyczyć, oczywiście, nie tylko nauczycieli i nie tylko absolwentów szkół wyższych.

Opieka nad pracownią, kołem zainteresowań, organizacją młodzieżową lub społeczną, poprawa zeszytów, wychowawstwo klasy itp. są zajęciami ogromnie absorbującymi czas nauczyciela i w żadnym wypadku nie powinny być wykonywane w ramach płacy zasadniczej. Po pierwsze dlatego, że nie każdy nauczyciel jest tymi dodatkowymi obowiązkami równo obciążony, a po drugie — nie są one jednakowo absorbujące i trudne. Niesłuszny jest pogląd, że dodatki specjalne powinny być zniesione. Zamysł ich ustanowienia był i jest słuszny, administracja szkolna wypaczyła jednak ich sens, czyniąc z nich często jeszcze jeden nieoficjalny dodatek funkcyjny. Nie wierzę też, aby projektowany system stopni specjalizacji mógł funkcjonować sprawiedliwie. Jeżeli powiąże się go — a wszystko na to wskazuje — z systemem doskonalenia nauczycieli, stopnie te będą niezwykle sformalizowane, wręcz biurokratyzowane i nie będą miały nic wspólnego z autentycznym mistrzostwem zawodowym. Dlatego opowiadam się za utrzymaniem dodatków specjalnych, ale pod warunkiem przywrócenia zakładanej przez pracodawcę funkcji tych dodatków.

Zatrudnienie na zasadzie umowy o pracę, a nie godziny ponadwymiarowe, powinno być stosowane bez względu na to, czy dodatkowa praca jest wykonywana w szkole macierzystej, czy obcej. Wynagrodzenie to powinno być wypłacane także w okresie wakacji.

Jeżeli jesteśmy zgodni co do tego, że nauczyciel pracuje zbyt dużo, musimy też konsekwentnie domagać się prawa ucznia do zmniejszenia czasu pracy. Prosty rachunek, sumując liczbę lekcji w tygodniu plus czas pracy domowej niezbędnej do opanowania wiadomości programowych, pozwoli obliczyć, że uczniowie są najbardziej zapracowaną częścią naszego społeczeństwa. Przecież nawet wymiar zajęć pierwszoklasisty przerasta tygodniowy wymiar godzin nauczyciela.

Uważam, że sytuacja dojrzała do tego, aby wprowadzić zasadę **obieralności stanowisk kierowniczych.** Rady pedagogiczne wybierałyby dyrektorów szkół i placówek oświatowych, ci dobieraliby sobie zastępców, a spośród siebie wybierali kierowników administracji szkolnej stopnia podstawowego, którzy dobieraliby sobie zastępców i wizytatorów. Na wyższych szczeblach zarządzania można by pozostać przy obecnie obowiązujących zasadach. Jedno jest jednak pewne — istnieje pilna potrzeba rozszerzenia kompetencji dyrektora szkoły, głównie o prawo zatrudnienia i zwalniania, nagradzania i karania nauczycieli oraz o autonomię finansową. Powinno się także zerwać raz na zawsze z powoływaniem na stanowisko w oświacie ludzi nie mających nic wspólnego ze szkołą i zawodem nauczycielskim.

Wielokrotnie podnoszono sprawę nieracjonalnego i niesprawiedliwego ustalania **wysokości dodatków funkcyjnych.** Wystarczy porównać zakres obowiązków wynikających z pełnienia poszczególnych funkcji. Nie

widzę też żadnego uzasadnienia preferowania szkół ponadpodstawowych w wysokości dodatków funkcyjnych. Jeżeli już jakiś typ szkoły powinien w ogóle mieć preferencje w tym względzie, należy się to szkole podstawowej, gdyż w niej jest bezsprzecznie praca najbardziej uciążliwa.

Administracja oświatowa, jak i każda inna w naszym kraju, jest karykaturalnie rozrośnięta, co wcale oświacie na dobre nie wychodzi. Swoiste curiosum stanowią zespoły ekonomiczne szkół, które zamiast służyć szkołom i nauczycielom, stały się dla nich jeszcze jednym ośrodkiem dyspozycyjnym. Daleka od ideału jest także cała mozaika nomenklatury kierowników administracji oświatowej stopnia podstawowego, z jej różnymi wymiarami godzin pracy dydaktycznej, zakresem obowiązków i zasadami ustalania wynagrodzenia. Przy czym i tu — co za żelazna konsekwencja — największym przywilejem cieszy się stanowisko stosunkowo najłatwiejsze do sprawowania — inspektora oświaty i wychowania na wyrażną niekorzystkę gminnego dyrektora szkół.

Cały system finansowy jest oparty na nieufności do dyspozytorów budżetu. Stąd najprzeróżniejsze limity, zakładany z góry podział na paragrafy itd. Według mnie, limitowany powinien być tylko fundusz plac. Pozostała część budżetu powinna być kształtowana według indywidualnych potrzeb szkół i placówek, bez nieumyślnych, ograniczających rzeczowość wydatkowania środków finansowych, utrudnień i zakazów. W parze z większą swobodą budżetową powinna jednak iść zwiększona kontrola — choćby społeczna — gospodarczości.

★

Rzuciłem na papier tylko garść uwag na tematy, które zapewne interesują wszystkich. Za mało jest miejsca na rozwijanie i szersze uzasadnianie zasygnalizowanych zaledwie spraw do załatwienia. Trzeba je wyluskać, rzetelnie przedyskutować i domagać się ich konsekwentnego wykonania — dla dobra polskiej oświaty i bez krzywdy polskiego nauczyciela.

JAN KROPIWICKI
Jelenia Góra

CZEKAMY NA FERIE

Jestem uczennicą liceum ogólnokształcącego. Postanowiłam zabrać głos w dyskusji na temat wolnych sobót. Wydaje mi się, że każda wolna sobota w szkole to absurd. Pierwsza sprawa to program. Wolna sobota skróciłaby plan zajęć w tygodniu o około 5-6 godzin lekcyjnych. W związku z tym należałoby zrezygnować chyba z niektórych przedmiotów, bądź skrócić do niezbędnego minimum liczbę lekcji, bądź też rozłożyć te trzydzieści kilka godzin na pięć dni. Perspektywa niewesoła, bo albo „cofnijemy się” (my, uczniowie) z wiadomościami z niektórych przedmiotów, albo też będziemy zmuszeni tyle się uczyć, że staniemy się mechanizmami.

Wolne soboty rzekomo mają „zacieśnić więzi rodzinne”. Być może. Ale czy w niektórych przypadkach ten

wolnosobotni rodzinny wypoczynek nie stanie się małym „piekiełkiem”? Wydaje mi się, że większość kobiet lubi wykonywać domowe czynności w czasie wolnym od pracy. Wolne soboty sprzyjałyby temu. Ale czy dziecko, które nie poszło do szkoły, byłoby z tego zadowolone? Chyba nie. Chętniej przebywa się z rodziną od czasu do czasu. A taki cotygodniowy sobotnio-niedzielnym wypoczynek mógłby znużyć się szybko.

Moim zdaniem, skrócenie wakacji i zlikwidowanie ferii zimowych nie byłoby zbyt szczęśliwym posunięciem. Na ferie zimowe czeka się zawsze z utęsknieniem. I dwa tygodnie „wolnego” — naprawdę dużo daje. Do nauki człowiek zabiera się z lepszym samopoczuciem, ze świadomością, że zaczyna się „coś” nowego.

Kończąc, mogłabym podsumować: jedna wolna sobota w miesiącu plus ferie zimowe, plus wakacje od połowy czerwca — to najlepsze dla nas rozwiązanie.

ELŻBIETA MELER
Ostróda

W IMIENIU SENIORÓW

Sytuacja ludzi starych leży mi na sercu od chwili, gdy sama jako jeszcze młoda, ale poważnie chora, przeszłam na rentę inwalidzką, to znaczy od roku 1948. Założyłam Sekcję Nauczycieli Emerytów i Rencistów w Piotrkowie Trybunalskim, zaś w 1969 roku Koło Seniorów na Osiedlu Bielany w Warszawie, w którym pracuję do dziś.

Znam tych ludzi, rozmawiam z nimi, dyskutuję, podzielam ich troski i cieszę się ich jakże rzadkimi radościami. Co jest charakterystyczne w ich życiu, w ich sytuacji? Niektórzy mają bardzo niskie renty, ale nie przyzwyczajeni w twardym życiu do luksusów — nie położenie materialne stawiają na pierwszym miejscu, lecz to, że tak często we własnych rodzinach, jak i w społeczeństwie, stali się marginesem. I to jest największa przykrość jaką ci ludzie odczuwają.

Ja mam rentę „starego portfela” i dziś po różnych

podwyżkach otrzymuję 2438 zł. Mieszkam przy rodzinie i nie odczuwam głodu, ale znam sytuację kolegów, którzy mieszkają samotnie i żyją nad wyraz skromnie.

Niedawno podczas strajkowych debat padły słowa obrony emerytów i rencistów. Idzie ku poprawie, podpisano porozumienie, zapadła uchwała. Przyjdzie podwyżka. I to nas cieszy. Nie będzie to jałmużna, bośmy sobie emerytury wypracowali całym życiem! Pragniemy tylko jeszcze, byśmy byli traktowani na równi z pracującymi. Oczekujemy więcej serca, troski i zainteresowania od naszego społeczeństwa, rządu, partii. Pragniemy być przydatni w rodzinach i społeczeństwie. Chcemy jeździć do sanatoriów i na wczasy, ale nie tylko w miesiącach zimowych. Chcemy, by nas nasi rejonowi lekarze podtrzymywali na siłach, a nie lekceważyli, jak to się czasem zdarza. Jednym słowem, chcemy być równoprawnymi członkami naszej narodowej społeczności, bośmy na to zasłużyli, bośmy życia nie zmarnowali.

MARIA DZITKOWSKA
Warszawa

PRZED JUBILEUSZOWYM ZJAZDEM

Nieszawski bulwar nad Wisłą i wznoszące się tu budynki Liceum Zawodowego, dawniej Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, są świadkami wyrosłych na tym terenie tradycji o poważnym znaczeniu społecznym. Tu, w każdej ostatnią niedzielę sierpnia, zbierają się dawni seminarzyści, aby przed pamiątkową tablicą wmurowaną we frontową ścianę głównego budynku uczcić pamięć poległych profesorów i kolegów naszej uczelni.

Spotkania te stwarzają okazję do rozmów i refleksji nad kształceniem i pracą zawodową tej wielkiej grupy nauczycieli, którzy

zdoływali tu ostrogi do startu w trudny, ale nęcący ówczesną młodzież, zawód pedagoga.

Wiemy już, że chlubnie zapisali się w służbie nauczycielskiej. Mówią o tym ich odznaczenia, awanse zawodowe, sukcesy w pracy społecznej i poważny dorobek naukowy w dziedzinie kształtowania się postępowej myśli pedagogicznej naszych czasów.

Po zawierusze wojennej nie wszyscy stawili się na pierwszym apelu nad Wisłą. Obecnie jest ich już coraz mniej, ale przyjeżdżają tu z takim samym zapałem, jak w czasach młodości.

Chcielibyśmy poznać procesy kształtowania się ich osobowości oraz nauczycielski i społeczny trud. Chcemy potwierdzić prawo mieszkańców Nieszawy do dumy mieszkanców Nieszawy do dumy ze swoich wychowanków. Byłiśmy potrzebni w środowisku naszej szkoły. Ono wyzwalało w nas siły i zapał do zdobywania wie-

dzy, która zadecydowała później o naszej użyteczności dla kraju. Pragniemy to ukazać na jubileuszowym zjeździe w 1981 roku.

Prosimy serdecznie wszystkich naszych profesorów, kolegów, ich rodziny, przyjaciół oraz znajomych o adresy i wszelkie informacje dotyczące pracy zawodowej, społecznej, naukowej, udziału w ostatniej wojnie oraz losów nauczycieli i absolwentów dawnego seminarium nauczycielskiego męskiego w Nieszawie.

Zgłoszenia na zjazd, adresy oraz informacje przyjmują koledzy: Władysław Kuligowski, Toruń 87-100, ul. Kasprówicza 8 m. 2 oraz Franciszek Wojciechowski, Poznań 60-757, ul. Grottgera 4/6.

Ze względów organizacyjnych prosimy o dostarczenie tych materiałów do 1 marca 1981 roku.

Za Komitet Organizacyjny
TADEUSZ SZYMAŃSKI
Pabianice

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

NSZZ „Solidarność” w ruchu nauczycielskim i pracowników oświaty jest faktem dokonanim. W Zespole Szkół Zawodowych im. majora Henryka Sucharskiego, którym kieruję, do władz NSZZ „Solidarność” załoga wybrała czterech członków PZPR, ludzi, którzy cieszyli się i cieszą nieklamany autorytetem. W byłym zarządzie ogniska ZNP był jeden członek PZPR. Jest to ewidentny przykład, że „Solidarność” nie rozgranicza ludzi na partyjnych i bezpartyjnych. W takich sytuacjach i kierownicza rola partii jest zapewniona. Nie bójmy się „Solidarności”!

Uwzględniając fakt istnienia NSZZ „Solidarność” w oświacie, zwracam się do Pana z uprzejmą i gorącą prośbą, aby dla „Solidarności” wydzielił chociaż pół strony w „Głosie Nauczycielskim”.

W załączeniu przesyłam Panu utwór własny pt. „Solidarność — tak to widzę, tak to czuję”, do ewentualnego wykorzystania, jako głos w dyskusji, łącznie z moim listem lub oddzielnie jedno i drugie.

ALEKSANDER BIEDAK
Złotoryja

Szanowny Panie!

W ostatnich numerach „Głosu Nauczycielskiego” zamieściliśmy wiele wypowiedzi pedagogów (z Warszawy, Wrocławia, Szczecina, Gdańska), którzy należą do NSZZ „Solidarność”. Z tego faktu wynika wniosek, że ani ja osobiście, ani nikt z kolegium, ani nikt z zespołu dziennikarskiego nie ma zamiaru dzielić nauczycieli i wychowawców na tych, którzy należą do NSZZ „Solidarność”, i na tych, którzy pracują i działają w ZNP. Dlatego też każdy nadesłany materiał i każdą korespondencję kwalifikujemy do druku nie na zasadzie przynależności autora do związku zawodowego, lecz tylko i wyłącznie na zasadzie: tekst dobry, a więc oryginalny, odkrywczy i krytyczny lub tekst zły, a więc nieciekawym, napisany złą polszczyzną, mało oryginalny, powielający cudze myśli itp. Jest to jedyne kryterium kwalifikowania do druku nadesłanych do redakcji tekstów!

I jeszcze jedno. Myślę, że wydzielenie w „Głosie Nauczycielskim” specjalnej strony na materiały „Solidarności” byłoby chyba niecelowe. Chcemy być po prostu głosem wszystkich nauczycieli. Tak widzieliśmy się w przeszłości, tak też widzimy się i dziś!

Jesteśmy bardzo ciekawi, czy zgadza Pan się z nami. Czekamy na opinię!

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

P.S. Z wiersza pt. „Solidarność — tak to widzę, tak to czuję”, niestety, nie skorzystamy. Przepraszamy, ale trzeba jeszcze nad nim popracować. (ZP)

DYSKUTUJEMY

NAD

KSZTAŁTEM

REFORMY

Pragnąc włączyć się do dyskusji na temat reformy szkolnej jako nauczycielka z 24 latami stażu pracy, w tym 10 latami w środowisku wiejskim. Odgórne decyzje władz oświatowych o tworzeniu zbiorczych szkół gminnych, które miały podnieść stan naszej oświaty, wyrządziły — śmiem twierdzić — niepowetowane szkody przede wszystkim dzieciom i rodzicom, dalej nauczycielom i kierownikom szkół, a w konsekwencji całemu społeczeństwu. Wprowadzono chaos, zamieszanie, napięcia nerwowe i straty materialne. Wiele szkół ośmioklasowych, dobrze pracujących, zostało zlikwidowanych na rzecz powoływanych do życia nieprzemyślanymi decyzjami — zbiorczych szkół gminnych, które w praktyce nie zdają egzaminu.

W założeniach szkoła zbiorcza miała być szkołą środowiskową, promieniującą na całą gminę. W konsekwencji jest zwykłą szkołą ośmioklasową, pękającą w szwach, z nauką na dwie zmiany — do późnych godzin wieczornych. Nie wyróżnia się ani wynikami nauczania, ani osiągnięciami wychowawczymi, ani pracą pozalekcyjną.

Problemem największym są dzieci dojeżdżające do szkół zbiorczych. Z mego środowiska 70 proc. dzieci dojeżdża do różnych czterech szkół podstawowych w Krakowie, a 20—30 proc. do szkoły zbiorczej gminnej. Po czterech latach pierwszych pozytywnych kontaktów ze szkołą i wychowawcami, dziecko zostaje wyrwane ze swego środowiska i wszczepiona w nową, obcą, zżyta już ze sobą społeczność. Przeżycia są o-

gromne tak dla dzieci, jak i dla rodziców. Adaptacja środowiskowa często trwa bardzo długo, a u uczniów z trudnościami prowadzi to często do niepowodzeń szkolnych. Więź wychowawców z rodzicami uczniów dojeżdżających jest mniejsza. Rodzic zgłasza się dopiero na wezwanie urzędowe. Młodzież dojeżdżająca wymyka się po lekcjach spod kurateli wychowawczej nauczycieli, czuje dużą swobodę i próbuje organizować sobie wolny czas na własną rękę. Prowadzi to często do kolizji z prawem. W naszej szkole gminnej miały miejsce kradzieże, włamania, niszczenie mienia społecznego i inne wybryki chuligańskie.

Nauczyciele znerwicowani uciążliwymi warunkami pracy, chorują, co w konsekwencji dezorganizuje pracę i stwarza mnóstwo problemów.

Uważam, że rozbudowanie administracji w szkołach gminnych zbiorczych (czterech dyrektorów, pedagoga, kierownik administracyjny, księgowa, kasjerka, kadrowa, sekretarka, dwóch kierowników, kierownik świetlicy, intendent) również nie daje spodziewanych efektów, bo zaspokaja potrzeby głównie szkoły macierzystej gminnej, a szkoły w terenie borykają się ze swoimi trudnościami.

Dlatego postuluję powrót do ośmioklasowych szkół szczególnie w środowiskach wiejskich, do tego — uważam — wypróbowanego od lat systemu szkolnictwa, z dobrze wyposażonymi w zaplecze szkołami zawodowymi. Te szkoły ponadpodstawowe przygotowują

nam kadry do pracy. Do liceów powinna trafić młodzież uzdolniona, predysponowana do podjęcia studiów wyższych.

Koszt utrzymania zbiorczej szkoły gminnej łącznie z dojazdami młodzieży jest na pewno wyższy, niż utrzymanie pełnych ośmioklasowych szkół w miejscowościach, spełniających warunki ku temu.

Uważam również, że wdrażane programy 10-latków w klasach I—III są ponad możliwości dzieci i nauczycieli przeszkolonych, podkreślam to, przeszkolonych w ramach samokształcenia kierowanego i egzaminów kwalifikacyjnych organizowanych przez IKNiBO.

26-godzinny tygodniowy system lekcyjny jest dla dzieci zbyt męczący. Przeciętny uczeń (a większość jest przeciętnych) nie jest w stanie opanować przewidzianych programów. Program matematyki za trudny, zadania testowe wykonują tylko uczniowie zdolni matematycznie, 2—3 uczniów w klasie. A już zupełnie nie do opanowania i nie do zrozumienia przez uczniów opóźnionych rozwojowo lub wolno pracujących. Program muzyki zbyt trudny do realizacji dla nauczycieli bez przygotowania muzycznego, przynajmniej w stopniu podstawowym.

Proponuję również zmniejszyć etatowe godziny nauczycielom szkół podstawowych do 24, dwie godziny przeznaczyć na pracę wyrównawczą, indywidualną z uczniami słabymi.

ZOFIA SZPYRKO
Kierownik Punktu Filialnego
w Rząsce k. Krakowa

Z POZYCJI PRAKTYKA

Jestem nauczycielem praktykiem, który strawił już 20 lat życia w różnego typu szkołach, pełniąc różne funkcje, w tym także dyrektora szkoły 8-klasowej. Niejednokrotnie już przy wielu okazjach zabierałem głos w sprawach szkolnych. Głos zwykłego nauczyciela niewiele znaczył w przeszłości, o wielu sprawach decydowano odgórnie, często ignorując zdanie szerszego ogółu, choć później praktyka potwierdziła błędność takiej polityki. Dlatego niechętnie i tylko z poczuciem obowiązku i wspólnej odpowiedzialności za przyszłość szkoły polskiej decyduję się jeszcze raz na wypowiedź w sprawie projektu reformy systemu oświatowego.

Jak we wszystkich dziedzinach życia, tak i w szkolnictwie, potrzebny jest rozwój i doskonalenie, a więc pewne reformy. Chodzi jednak o to, by reformy te w rezultacie oznaczały postęp.

Czy opracowane przez władze oświatowe założenia projektu ustroju szkolnego oznaczają taki postęp w rozwoju oświaty? Nie jestem kompetentny, by o tym orzekać. Podzielał jednak wątpliwości i znaki zapytania postawione przez Danutę Chrzczonowicz w 39 numerze „Głosu”. Takich wątpliwości można zresztą wysuwać więcej.

Na przykład, czy słuszne jest planowane w związku z reformą obniżenie stopnia organizacyjnego wielu dotychczas dobrze funkcjonujących szkół 8-klasowych do poziomu 6-klasowych i wcześniejsze o 2 lata dowiezienie uczniów do szkoły zbiorczej, skoro i tak więk-

szość z nich po dwóch latach nauki w szkole zbiorczej ma przejść do szkoły zawodowej? Czy nie mogliby, tak jak dotychczas, kończyć na miejscu szkoły 8-klasowej? Czy to osłabienie szkół 8-klasowych i koncentracja młodzieży w szkołach gminnych przyniesie więcej korzyści czy strat? A może straty i korzyści zrównoważą się, a wtedy trudno mówić o kroku naprzód?

A co przy takiej organizacji nauczania z nauką języka zachodnioeuropejskiego? Czy po dwóch latach nauki tego języka w szkole zbiorczej, uczeń, przechodzący do szkoły zawodowej, będzie mógł uczyć się tego samego języka? Nasuwa się też pytanie, czy słuszne będzie łączenie w jednej szkole dzieci 7-letnich z 16—17-letnią młodzieżą najstarszych klas 10-latków?

I jeszcze wątpliwości dużej wagi: czy w obecnej trudnej sytuacji ekonomicznej naszego kraju potrafimy przeprowadzić proponowaną reformę bez niekształceń i ograniczeń? Z codziennych doświadczeń i obserwacji wynika, że nie będzie to reforma w pełnym, zakładanym niegdyś kształcie. Pod uwagę trzeba by wziąć nie tylko środki materialne, ale zwłaszcza czynnik ludzki, szczególnie możliwości kadrowe. Jeśli wyliczenia przedstawione w artykule D. Chrzczonowicz, dotyczące potrzeb kadrowych, są prawdziwe, oznacza to znaczne braki. Słusznie postawiono pytanie, w jaki sposób będą te potrzeby zaspokajane? Jeśli miałyby to być rozwiązywane przez dalsze obciążenie nauczycieli godzinami ponadwymiarowymi, to można wątpić w efekty takiego rozwiązania. Już obecnie nauczyciele są przeciążeni i przemęczeni ciągłym dokształcaniem się, przekwalifikowywaniem. Przy dalszym wzroście obowiązków niejedni załamią się i wskutek

złego stanu zdrowia wycofa się z życia zawodowego. Myślę, że problem taki występuje nie tylko w mojej szkole.

Jeśli moje obawy są słuszne i nieodwołalne, jeśli przeprowadzenie reformy miałyby mieć coś z pyrusowego zwycięstwa, to czy nie słuszniej by było zrezygnować z niej i nie zmieniając dotychczasowej struktury szkolnictwa, w spokojniejszej atmosferze udoskonalać i usprawniać system obecny?

(nazwisko i adres znane redakcji)

ZASTRZEŻENIE JEST WIELE

Nowy projekt reformy szkolnictwa budzi nadal wiele zastrzeżeń. Przede wszystkim komplikuje nasz system oświatowy, wymaga dużych środków finansowych państwa na jego realizację, rodzi obawy co do efektywności kształcenia, stwarzania jednolitych szans ubiegającym się na studia wyższe.

Słowa krytyki kierowane są także pod adresem programów nauczania klas I—III szkoły dziesięcioletniej, które — według powszechnej opinii nauczycieli i rodziców — są zbyt przelądowane, nie dostosowane do możliwości uczniów przeciętnych. Dotyczy to przede wszystkim takich przedmiotów jak: matematyka, praca-technika.

Rodzą się także pytania związane z warunkami realizacji reformy. Czy jesteśmy w stanie, w stosunkowo niedłu-

gim czasie, stworzyć warunki materialne dla prawidłowego funkcjonowania proponowanego systemu oświatowego, zapewnić potrzebną liczbę wysoko kwalifikowanej kadry pedagogicznej, stworzyć odpowiednie warunki mieszkaniowe dla nauczycieli, głównie wiejskich, których liczba znacznie wzrosnie?

Te i inne kłopoty, które na pewno wyłaniałyby się w trakcie realizacji reformy, skłaniają mnie, a sądzę, że będą wyrazicielem znaczenia części nauczycieli, do opowiedzenia się za dotychczasową strukturą szkolnictwa, gruntownie zmodyfikowanego w zakresie treści kształcenia i wychowania. Dokonując tych zmian, powinniśmy, sądzę, oprzeć się na dotychczasowych osiągnięciach myśli pedagogicznej już zweryfikowanej w praktyce, wzbogacać je doświadczeniami wybitnych nauczycieli — praktyków. Wykorzystać powinniśmy także w tym zakresie projekty programów nauczania szkoły dziesięcioletniej, które zawierają również wiele cennych rozwiązań merytorycznych i metodycznych odnośnie do kształcenia i wychowania.

Sprawą niezmiernie ważną będzie także wzbogacenie bazy materialnej placówek oświatowych, bez której nie może być mowy o prawidłowej realizacji programów kształcenia, modernizacji procesu nauczania — uczenia się, uwzględniającego najnowsze osiągnięcia współczesnej dydaktyki.

Wraz z tym pójść musi zweryfikowanie dotychczasowych form i treści kształcenia i doskonalenia nauczycieli; dostosowanie ich do obecnych i przyszłych potrzeb naszego szkolnictwa. Wiąże się z tym także sprawa właściwego wynagrodzenia, awansowania nauczycieli podnoszących swoje kwalifikacje zawodowe i osiągających bardzo dobre wyniki w pracy.

Zapewnić powinniśmy większy niż dotychczas dopływ do zakładów kształcenia nauczycieli młodzieży uzdolnionej, a to stanie się możliwe przez uatrakcyjnienie tego zawodu, podniesienie jego rangi w społeczeństwie, stworzenie godziwych warunków życia i pracy.

HENRYK KWIATKOWSKI
Dzierżoniów

JESTEM ZA REFERENDUM

Zgadzam się z poglądem, że reforma oświaty to sprawa niezwykle ważna i że przed podjęciem wiążących decyzji trzeba i należy dowiedzieć się, co o tym myśli społeczeństwo. Ale przecież my na ten temat dyskutujemy już od wielu lat. Pytam, jak długo jeszcze? Wydaje mi się, że czas zakończyć dysputy i przystąpić do podjęcia decyzji. A do tego, by były one trafne, mamy przecież liczne ekspertyzy, w tym także wykonane przez Komitet Ekspertów, mamy opinie doświadczonych pracowników nauki i nauczycieli praktyków. Jeżeli jednak okazuje się, że to nie wystarczy, jeżeli decyzje wymagają podbudowy w postaci badań szerszej opinii społecznej, a zwłaszcza opinii nauczycielskiej, to można przecież bez większego trudu

przeprowadzić referendum wśród pracowników na niwie oświatowej. Dlaczego proponuję tę grupę społeczną, nie muszę chyba uzasadniać. Referendum pozwoliłoby dowiedzieć się, która wersja systemu oświaty zyskuje szeroką aprobatę, a która jest odrzucana. Oczywiście, proponowane wersje powinny być klarowne.

Ponieważ włączyłem się do dyskusji, chciałbym określić swoje stanowisko w odniesieniu do przyszłego modelu kształcenia i wychowania. Stanowisko to podzielają liczni moi rozmówcy i jest ono całkowicie zgodne z tym, co na temat reformy napisał Stanisław Bortnowski w artykule pt. „Jak kształcić Polaków”, zamieszczonym w „Polityce” nr 40 z 4 października 1980 roku. Podzielał również głosy tych wszystkich, którzy twierdzą, że dziesięcioletka jest nie tylko nieporozumieniem, jest także poważnym i kosztownym błędem, mierzonym nie tylko w złotych. Na

szczęście nie jest jeszcze zbyt późno i istnieje możliwość wycofania się z niesłusznych koncepcji. Odwagi w tym zakresie nie powinno zabraknąć.

Mam także krytyczny stosunek do wersji dziesięcioletki zaproponowanej ostatnio przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Wydaje mi się, że jest to próba szukania jakiegoś złotego środka. Tylko po co? Proponowane rozwiązanie uważam za gorsze od dotychczas obowiązującego systemu. Konsekwencje tej wersji dziesięcioletki odbiły się bardzo ujemnie przede wszystkim na przygotowaniu młodzieży do studiów wyższych.

Wypowiadał się więc za poprzestaniem na reformie programowej w obecnej strukturze. Miliardy złotych przeznaczonych na rezygnacji z dziesięcioletki proponuję wydatkować na rozbudowę i unowocześnienie tej bazy szkolnej, którą posiadamy, na budowę nowych obiektów szkolnych tam, gdzie są one potrzebne, a także na poprawę warunków nauki dla uczniów i pracy nauczycieli.

STEFAN BILSKI
Brodnica

OD REDAKCJI: Nasz apel o udział w dyskusji nad kształtem reformy szkolnej — spotkał się wśród czytelników z niezwykle żywym oddźwiękiem. Do redakcji nadeszło bardzo dużo wypowiedzi i każdego dnia nadchodzą dalsze. Staramy się je — zgodnie z zapowiedzią — sukcesywnie publikować. Wszystkie — także i te których z braku miejsca nie uda się nam zamieścić — prześlemy resortowi oświaty i wychowania.



(16—22 listopada 1980 r.)

Niedziela — 16 listopada, godz. 10.00: KLUB MŁODYCH MIŁOSNIKÓW MUZYKI — koncert dla dzieci „Na strunach jesieni”, stereo godz. 12.05: **TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ** — „Szosa Wołokołamska”, cz. II słuch. wg powieści Aleksandra Bekę; godz. 13.10: **KLUB OLIMPIJ-PIJCZYKÓW** (jęz. polski).

Poniedziałek — 17 listopada, godz. 6.00: PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM — aud. dla nauczycieli; godz. 9.00: dla kl. I (środowisko społ.-przyrod.) — „Przy starej lampie”, słuch. z cyklu „Kolorowe listy” (powt. godz. 13.20) godz. 10.00: dla kl. V (jęz. polski) — „Smoki, smoczki i poczwary” słuch. z cyklu „Teatr Baśni”; godz. 11.00: dla kl. I lic. (jęz. polski) — „Messer Dante Alighieri”.

Wtorek — 18 listopada, godz. 9.00: dla kl. II—III (muzyka) — „Tańczymy kujawiaka”, z cyklu „Głosy i dźwięki” (powt. godz. 13.20) godz. 9.40 pr. IV i II: dla przedszkoli — „W tramwaju”, słuch. z cyklu „Nie jesteś sam” godz. 10.00: dla kl. VI (jęz. polski) — „W pierwszych słowach mojego listu” z cyklu „Mój język”; godz. 11.00 dla kl. II lic. (jęz. polski) — „Szwajcarski epizod Mickiewicza”; godz. 21.50: **NURT** (elementy wiedzy o sztuce) — „Folklor muzyczny — wartość kontrowersyjna” — doc. dr Ryszard Gabrys (premiera).

Środa — 19 listopada, godz. 6.00: NURT (elementy wiedzy o sztuce) — „Folklor muzyczny — wartość kontrowersyjna” — doc. dr Ryszard Gabrys (powtórzenie); godz. 9.00: dla kl. I (muzyka) — „W listopadzie” (powt. godz. 13.20); godz. 10.00: dla kl. VII (historia) — „Pod chłopską strzechą”; godz. 11.00: dla kl. III lic. (jęz. polski) — „Jeszcze na piedestale”; godz. 21.50: **NURT** (wych. estetyczne) — „Współczesne koncepcje wychowania muzycznego” — doc. Maria Przychodzińska (premiera).

Czwartek — 20 listopada, godz. 9.00: dla kl. III—IV (jęz. polski) — „Oto jest Kasia”, słuch. z cyklu „Teatr Szkolny” (powt. godz. 13.20); godz. 10.00: dla kl. VII (jęz. polski) — „Wielki dar pana Sieniradzkiego”, z cyklu „Portrety”; godz. 11.00: dla kl. IV lic. (jęz. polski) — „Komentarz do KONOPIELKI”.

Piątek — 21 listopada, godz. 6.00: NURT (wych. estetyczne) — „Współczesne koncepcje wychowania muzycznego” — doc. Maria Przychodzińska (powt.); godz. 9.00: dla kl. IV (wych. muzyczne) — „Czas jesieni”, z cyklu „Posłuchaj z nami”; godz. 9.40: pr. IV i II: dla przedszkoli — „Kraakowiczek ci ja”, aud. st.-muz. z cyklu „Wesołe przedszkole”; godz. 10.00: dla kl. VII (wych. obywatelskie) — „Budowniczość Polski Ludowej”; godz. 11.00: dla szkół średn. (wych. muzyczne) — „Wolfgang Amadeusz Mozart”, z cyklu „Gawędy muzyczne”.

Sobota — 22 listopada, godz. 9.00: MAM 6 LAT (cykl matematyczny) — „Dwa u trzeciego” (powt. godz. 13.20) godz. 10.00: dla kl. VIII (wych. obywatelskie) — „Rodem z WIFAMY”, z cyklu: „Kim będę” godz. 11.00: dla szk. średn. (chemia) — „Czy można obejść się bez ropy?”, z cyklu „Agora”.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

NOWOŚCI NADEŚLANE

- Bogusław Hojnacki: **WYJŚC Z MROKU**. MON, Warszawa 1980 r. s. 204, cena 35 zł.
- Andrzej Przykowski: **NIE MA JUTRA W SAINT NAZAIRE**. MON, Warszawa 1980, s. 316, cena 27 zł.
- Józef Musiał: **ŁUDZIE TEJ ZIEMI**. MON, Warszawa, 1980 s. 306, cena 40 zł.
- Przemek Maria Grafczyński: **W SŁUŻBIE CROMWELLA**. Wyd. Lubelskie, Lublin 1980, 162, cena 27 zł.
- Norbert Elias: **PRZEMIANY OBYCZAJÓW W CYWILIZACJI ZACHODU**. PIW, Warszawa 1980, s. 390, cena 100 zł.
- Norbert Michta: **POLITYCZNE UWARUNKOWANIA NARODZIN DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ** KIW, Warszawa 1980, s. 229, cena 40 zł.
- Praca zbiorowa: **JAKA JESTES GMINO...** LSW, Warszawa 1980, s. 479, cena 46 zł.
- Maciej Józef Kwiatkowski: **„TU POLSKIE RADIO WARSZAWA...”** PIW, Warszawa 1980, s. 332, cena 150 zł.
- Ryszard Henryk Bochenek: **1000 SŁÓW O INŻYNIERII I FORTYFIKACJACH**. MON, Warszawa 1980, s. 286, cena 80 zł.
- Roman Tokarczyk: **PRAWA WIERNE NATURZE**. Wyd. Lubelskie, Lublin 1980, s. 370, cena 75 zł.
- Zygmunt Pikulski: **NIEBO NAD GŁOWĄ**. Wyd. Lubelskie, Lublin 1980, s. 347, cena 38 zł.
- Bogdan Wawrzyniak: **SŁUŻBA ROLNA W POLSCE JEJ PRZESZŁOŚĆ, TERAZNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ**. LSW, Warszawa 1980, s. 350, cena 38 zł.

ZBIORCZA SZKOŁA GMINNA W SZTUTOWIE zatrudni od zaraz w Szkole Podstawowej w Krynicy Morawskiej nauczyciela języka polskiego i matematyki. Warunki mieszkaniowe do omówienia na miejscu.

K. 1*

„SZKARŁATNA RÓŻA”

Czy są w Waszych szkołach idealni nauczyciele? Z takim pytaniem zwraca się co roku do swoich nastoletnich czytelników redakcja „Piomyka”, ogłaszając plebiscyt „Szkarłatna Róża”.

W odpowiedzi otrzymuje setki listów, w których młodzież z uczuciem wdzięczności, sympatii i podziwu przedstawia ulubionych nauczycieli-wychowawców.

Wiedza, energia i pomysłowość, ujmujący sposób bycia i przyjacielski stosunek do młodzieży — te cechy jedyną nauczycielom uczniowskie serca. Najciekawsze listy są drukowane w „Piomyku”, opisani w nich nauczyciele otrzymują odznaczenie „Szkarłatną Różę”.

Uroczystość wręczenia symbolicznej odznaki laureatom „Szkarłatnej Róży — 79” odbyła się 29 września w siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. Serdecznie gratulujemy zwycięzcom Plebiscytu.



„Szkarłatna Róża” sprawiła radość nie tylko mnie, lecz i całej radzie pedagogicznej w mojej szkole — powiedziała pani Grażyna Tomczyk z Wrocławia. Oby takie uczucia były udziałem wszystkich laureatów.

Fot. Cz. Górski

35 LAT WYDAWNICTW SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych powstały już w kwietniu 1945 roku, kiedy toczyły się jeszcze działania wojenne. Należało bowiem jak najszybciej wyrównać dotkliwe straty poniesione w księgozbiorach i jak najszybciej dostarczyć młodzieży podręczniki szkolne. Gwałtownie zaś wzrastająca liczba szkół i ich zróżnicowanie spowodowały powołanie do życia w styczniu 1951 roku Państwowych Wydawnictw Szkolnictwa Zawodowego. Obie te oficyny do czasu ich połączenia — 1 stycznia 1974 roku — wydały około 13 tys. tytułów o nakładzie blisko 1 mld egzemplarzy.

Nowa oficyna przyjęła nazwę Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych, które kontynuują dobre tradycje swoich poprzedników. Podstawowym kierunkiem działania jest i było wydawanie podręczników szkolnych, które do dnia dzisiejszego stanowią 88,1 proc. produkcji w tytułach i 98 proc. w nakładach. Głównym osiągnięciem w zakresie wydawania podręczników do 1980 roku było ilościowe zaspokojenie potrzeb polskiego szkolnictwa: dostarczenie szkołom nowych podręczników dostosowanych do aktualnych programów nauczania.

Nowe zadania w latach 1961—1970 postawiła uchwalona przez Sejm PRL, w lipcu 1961 roku, „Ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania”, która zapoczątkowała kolejną reformę szkolną. Wymagało to przygotowania i wydania prawie całego kompletu nowych podręczników. W tym okresie podjęto po raz pierwszy prace nad nielicznymi jeszcze podręcznikami równoległymi oraz po raz pierwszy opracowano podręczniki do takich przedmiotów, jak wychowanie obywatelskie, plastyczne, muzyczne czy zajęcia praktyczno-techniczne.

Od 1967 roku prawie cała produkcja podręczników dla zreformowanych szkół zawodowych została skrupuła Państwowych Wydawnic-

Oto oni: Janina Braksator — Nowiny (woj. kieleckie); Kazimiera Florek — Tarnów; Jan Ginda — Dobrodzień (woj. częstochowski); Michał Górniel — Lidzbark Warmiński; Genowefa Gryglewska — Dębica (woj. tarnowskie); Władysława Jabłońska — Golub Dobrzyń (woj. toruńskie); Barbara Kamińska — Swinoujście (woj. szczecińskie); Janina Kobylńska Miękinia (woj. jeleniogórskie); Stanisława Korzeniwska — Bielsk Podlaski (woj. białostockie); Barbara Kudra — Łódź; Jerzy Lach — Korytowo (woj. bydgoskie); Tadeusz Lech — Lipowice (woj. olsztyńskie); Krystyna Maciejewska — Łaski (woj. stołeczne); Zenobia Miła — Choszczno (woj. gorzowskie); Urszula Nowakowska — Pabianice (woj. łódzkie); Janina Orłowska — Białystok; Maria Potoniec — Tomice (woj. bielskie); Józefa Salamon — Szczawnica (woj. nowosądeckie); Krzysztof Sojka — Międzyrzec (woj. gorzowskie); Andrzej Stróżyna — Warszawa; Maria Szewczyk — Kraków; Antoni Szyńska — Domasłów (woj. kaliskie); Grażyna Tomczyk — Wrocław; Jadwiga Troczyńska — Kutno (woj. płockie); January Wiśniowski — Warszawa; Wanda Zarzycka — Warszawa; Józefa Zwolińska — Kłob (woj. wrocławskie).

TYTUŁEM HONOROWYM „ZASŁUŻONY NAUCZYCIEL PRL”

Wacław Brzeziński, Stanisław Cieślak, Stanisław Czajkowski, Kazimiera Galińska, Jadwiga Golaszewska, Stefan Kaleta, Józef Myśliński, Jan Pasteka, Tadeusz Płoński, Piotr Pszenny, Antoni Rajkiewicz, Zofia Sztetyło, Marian Ślusarczyk, Józef Świecik, Hanna Wierusz-Kowalska.

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Helena Abramczyk, Józef Baranowski, Stanisław Barski, Jan Borowski, Alicja Brzozowska, Klara Brzozowska, Witold Grzybek, Antonina Hobler, Czesława Jemielity, Felicja Krajewska, Maria Kopycińska, Jadwiga Kuźmicz, Zofia Lutowska, Janina Michałowska, Anna Mordaszkowska, Maria Niedojadło, Irena Orchowska, Klemens Ossowski, Piotr Pajkowski, Bronisław Raatz, Florentyna Rainko, Olga Starościak, Stanisław Sitko, Florian Sporny, Jadwiga Strzyjecka, Zdzisław Światłowski, Olga Świątoniowska, Stanisław Szedziński, Józefa Szumichora, Maria Urbańska, Wanda Wachulka, Stefania Walkowska, Maria Wikarjak, Maria Wysocka, Michalina Ziełewska.

MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

Franciszek Fitak, Aleksandra Gach, Andrzej Kałuziński, Stanisław Koperski, Irena Nizińska-Kosewska, Aniela Piorunowa, Barbara Początek, Stefan Pol, Anna Romańska, Władysław Rozwadowski, Stefan Słomkiewicz, Kazimiera Skopowicz, Michalina Soltys, Józef Staniszewski, Henryk Szanas, Stanisław Waltoś, Hanna Uniejowska, Jan Zachura, Jerzy Zelski.

OGŁOSZENIA DROBNE

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” — mistrzowie Zofia i Henryk Kiedzik, 61-892 POZNAŃ, ul. Kościuszki 76 (narożnik ul. Armii Czerwonej 77) telefon 502-14. Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymywanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

119

SZTANDARY — PROPORCE wykonuje Pracownia Haftów Artystycznych, Irena Szalowa — dyplomowany mistrz haftarski. 61-815 Poznań, Ratajczaka 26, tel.: 22-26-20.

Sztandary, proporce, szarfy wykonuje pracownia haftarska Leokadia Mierzejewska, 02-032 Warszawa, ul. Filtrowa nr 83 m 49 (wejście od Placu Narutowicza) telefon 22-24-32.

Wszystkim instytucjom oraz ogniowom i działaczom ZNP za okazane współczucie, życzliwość i pomoc oraz udział w pogrzebie mojego Meża

EUGENIUSZA CZERKIESA

Prezesa Zarządu Głównego ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania serdeczne podziękowanie składa Sabina Czerkies wraz z synami

Instytucjom i ogniowom ZNP oraz osobom, które nadesłały wyrazy współczucia po śmierci Prezesa Zarządu Głównego ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania

KoI. EUGENIUSZA CZERKIESA

serdeczne podziękowania składa Zarząd Główny ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania

Dnia 25 października 1980 r. zmarł w wieku lat 61

KoI. KAZIMIERZ BARTECKI

długoletni dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Gniewkowie zasłużony jako nauczyciel i kierownik Szkoły Podstawowej w Woli Wapowskiej, powszechnie szanowany wzorowy pedagog i wychowawca młodzieży, działacz związkowy, społeczny i polityczny. Za swą sumienną i ofiarną pracę zawodową i społeczną został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP oraz wieloma innymi odznaczeniami i wyróżnieniami.

Cześć Jego Pamięci!

Dyrekcja Zbiorczej Szkoły Gminnej i Rada Zakładowa Związku Nauczycielstwa Polskiego w Gniewkowie.

K. 156



Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017, Warszawa. Nr Indeksu 35823. Zam. 3051 O-132



FRASZKI

DRZENIE

Na Ziemi coś drży stale
(i na to nie ma rady),
albo drży Ziemia w posadach,
albo drżą same posady.

Wiesław Czermak

KUPNO — SPRZEDAŻ

Prawa rynku nieomylnie
I ominąć ich się nie da.
Gdy chcesz kupić auto, wille,
musisz najpierw siebie sprzedać.

Ryszard Graca

NIJEDEN

Niejeden bonzio
w kraju narzekal,
że brak mu było...
ptasiego mleka.

ILE

Ile u krawców hecy,
bo się nagle skurczyły
niejednym szerokie plecy...

NIJEDEN

Nie tylko z wystaw —
często z za biurka
wyziera sobie
martwa figurka.

Władysław Kubicki-Lesz

GŁOS PRZEKORY

Podobno pchla
ryczy,
gdy na bezradność
liczy.

Zdzisław Kubiak

PRZYSTOSOWANY KIEROWNIK

Rezygnując ze swych racji
uniknął detronizacji.

Zbigniew Kurzyński

MYŚLI TAKIE SOBIE

I na froncie oświatowym nie może
trwać ciągle ofensywa.

Stanisław MocarSKI

Nakazy warto zastąpić wymagalnością,
ale jednakową dla wszystkich.

Zakłęcia nie zawsze stanowią o prawdzie.

Darek Pałeczki

Nie ma się czemu dziwić, że stopnie
do kariery są aż tak śliskie. Już tyłu
się po nich wspinało.

To dziwne, że najlżej bywają rzucaane
słowa, a najciężej je dotrzymać.

Oprócz szczytów głupoty zdarza się
też głupota na szczytach.

Wiesław Czermak

Dzieje rozwoju plastyki w Polsce, formowanie się grup, programów i środowisk artystycznych, stowarzyszeń jednoczących twórców, protektorów i przyjaciół sztuk pięknych wiążą się, prawie od kolebki, z walką o urzędowe istnienie idei społecznej egzystencji dzieła; i wiążą się także z torowaniem drogi przekonaniu, że w dyskusji nad kształtem otoczenia, naszego pejzażu codziennego, nie może zabraknąć artysty — jego głosu, poglądu, decyzji.

Teraz więc — gdy Związek Polskich Artystów-Plastyków odnotowuje 70-lecie istnienia — powołując się przy tym na tradycję założonego przez Stanisława Witkiewicza Towarzystwa Sztuki Podhalańskiej — wypada przypomnieć, że problemy humanizacji przestrzeni, tożsamości kultury, sprzeciwu wobec jej uniformizacji czy przytłoczenia obcymi wpływami — nie są dla nas nowe. To, o czym dziś tak głośno w świecie, u nas dostrzeżono już wcześniej, nawet w początkach stulecia, chociaż inaczej te zjawiska nazywano, inne wysuwając propozycje rozwiązań. Historia kraju toczyła się tak, że trudno było artystom zamykać się w czterech ścianach pracowni lub ulubionej kawiarni. Wydarzenia polityczne, tragiczne splątania narodowych losów zmuszały go do kierowania uwagi także ku sprawom odległym od warsztatu, od cyzelowania formy, od troski o własną karierę. Dość wspomnieć Witkiewiczowe wysiłki o stworzenie pod zaborami „stylu narodowego” w architekturze i wnętrzach, kampanię twórczo-intelektualnej elity o zachowanie przy życiu sztuki ludowej, uruchomienie jej polskości, wtopienie potem we wzornictwo przemysłowe. Dość powołać się na przesłanie „Warsztatów Krakowskich”, „Ladu”, towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana”...

Spytajmy jednak, jak się ma ta spuścizna do czasu teraźniejszego? Co nowego wniosło do tego nurtu współczesne, dwutysięczne środowisko malarzy, rzeźbiarzy, grafików, konserwatorów, architektów wnętrz, projektantów przemysłowych? No, cóż — rocznicowo-zjazdowe refleksje smak miały gorzkie. Oto plastyka współczesna wiecie żywot wernisazowo-wystawowy. Nie tylko malarze, ale również specjaliści od wzornictwa robią, owszem, różne klawe rzeczy, ale krąg kibiców i wtajemniczonych nie jest rozległy. Ot, rodzina artysty, przyjaciele, koledzy po fachu... i tyle. Mały pożytek dla ogółu.

Nie występuję tu przeciwko ekspozycjom, katalogom, galeriom, happenin-gom i temu podobnym, gdzieżby! Przeciwnie, niechże nam tego wszystkiego przybywa, zwłaszcza w mniejszych oś-

Nie brak ludzi, którzy chętnie skreśliliby piłkę nożną z rejestru dyscyplin sportowych. Są to głosy ekstremistyczne, a takie, jak wspaniałej, prowadzą do nikąd. Wśród zagorzałych kibiców panuje pogląd, że dla uzdrowienia stosunków panujących w polskim futbolu wprowadzić należałoby zawodo-w-stwo. Rozmawiam o tej sprawie z ekspertem.

— Czy jest na to jakaś realna szansa?

— Szansa to nie wszystko. Zastanówmy się nad realiami, czy piłka nożna może być w kraju socjalistycznym dochodowa, bo przecież od tego trzeba zacząć. Państwo, co jest zrozumiałe, nie da pieniędzy na zawodowstwo. Byłoby to sprzeczne z literą i duchem ustroju.

— Dlaczego?

— W państwach kapitalistycznych zawodowstwo w sporcie jest w kalkulowane w istniejące tam mechanizmy ekonomiczne. Piłkarz, podpisując kontrakt na grę w klubie, jest pozostawiony własnemu losowi. Nikt się nie martwi jego przyszłością. Musi więc kumulować zarobione pieniądze za grę w piłkę, by potem móc za nie żyć. Oczywiście, żaden z nich nie gromadzi pieniędzy, lecz w coś je inwestuje, na coś przeznaczając, co mogłoby mu zapewnić późniejszy byt. W Polsce taki model jest nie do przyjęcia. Wszystkim nam zależy na tym, by człowiek mógł się rozwijać wszechstronnie i umiał więcej niż kopać piłkę. Stąd w klubach słuszna troska o los młodych ludzi.

— Wróćmy jeszcze do sprawy dochodowości futbolu...

— Piłka nożna w naszym kraju nie jest dotowana przez państwo, choć inne dyscypliny sportowe otrzymują dotacje na rozwój i system rozgrywek. Nie znaczy to wcale, jak przypuszczają niektórzy, że utrzymuje się ona z wido-wisk piłkarskich. Wpływy z biletów na mecze stanowią maleńki procent wydatków. Skąd zatem na te ostatnie płyną kwoty? Łożą na to zakłady pracy, co tajemnicą nie jest. Kluby ligowe otrzymują wcale pokaźne sumy zarówno

SZTUKA I OKOLICE

PRAWO DO PIĘKNA

MARZENA BAUMAN

rodkach. Nie cierpimy wszak na przesył kontaktów z obrazem, rzeźbą, ambientną grafiką. Chodzi jednak o co innego. O to, że kontrast między „Zachętą”, pracownią artysty, a kształtem przestrzeni, w której dane jest nam spędzać życie, uczyć się, pracować, kochać i wypoczywać bywa w większości przypadków po prostu przygnębiający. Mamy zatem wybitnych autorów i wybitne prace, a także bezmiar kiczu, brzydoty i wszelkiego szkaradziństwa, rozpanoszonego, zadomowionego w naszym zwyczajnym otoczeniu. Powstają w Polsce doskonale płożone, budzące podziw wzory mebli, tkanin, odzieży, biżuterii, sztuków, ceramiki, wszystkiego, czego dusza zapagnie. A jednocześnie na każdym kroku zalew banalu i szpetoty, czyniący spustoszenie — nieodwracalne! — w psychice i wyobraźni, zwłaszcza młodego pokolenia, narażonego na bezwiedne wchłanianie złych wzorów, bezładu estetycznego, a nawet wynaturzeń. Przykłady? Wokół nas, niedaleko szukać. Spójrzmy na nasze ulice, sklepowe wnętrza i witryny, na bary mleczne, bufety dworcowe, przystanki PKS.

Każdy z nas mógłby, naturalnie, przywołać w charakterze obrony znane sobie, czy nawet szerszym kregom obywateli, chlubne świadectwa w postaci tu i ówdzie wspaniale urządzonej mieszkan, tu i ówdzie osiedli i domów o architekturze pomysłowej „w skali człowieka”, albo wreszcie cieszących oko przechodnia obiektów publicznych. Wiemy jednak, że są to optymistyczne wyjątki potwierdzające żalona regule. Tą regułą zaś, tym, co ciąży na „smaku powszechnym”, na świadomości estetycznej, jest z jednej strony nieposzanowanie tradycji, przyrody i naturalnego krajobrazu, a z drugiej — przyzwyczajenie do brudu, brzydoty, zaniedbania, nieporządku. Z tego składa się nasz pejzaż powszedni, kultura wizualna (i nie tylko wizualna) szerokiej rzeszy mieszkańców kraju.

Okazuje się zatem, że i dobra estetyczne nie są u nas dzielone równo, że dostęp do piękna jest — mimo pięknych haseł — przywilejem. Powie ktoś na to, że nieprawda, bo dostęp do wielu galerii jest bezpłatny, a bilet do „Zachęty” lub Muzeum Narodowego kosztuje grosze. Tak, ale nie o odświętność chodzi, lecz o codzienne obcowanie. A to codzienne obcowanie to internet, lub wiejska gospoda, dworzec w Kutnie, klub-kawiarnia w Gluchoborzu, noclegownia dla kierowców, fabryczna stołówka. O „smaku powszechnym” nie decydują wystawy, nawet najbardziej olśniewające, lecz wygląd krzesła i kłami, lampki nocnej i kubka, z którego się pije poranną herbatę.

Jeżeli zatem prawo do piękna ma być prawem demokratycznym, to trzeba dać szansę tym, którzy zostali powołani do nadania naszej codzienności takiego kształtu, takich barw, które by nie deformowały naszej wrażliwości, lecz wzbogacały ją.

A więc plastycy mniejszy (owszem, istnieje taki urząd!...), urbanisci, architekci, projektanci przemysłowi muszą uzyskać wreszcie rzeczywisty i decydujący, współmierny do kompetencji, wpływ, nie pozostawiać, jak dotychczas, na statusie doradców, dekoratorów, „upiększaczy” retuszujących niedostatki rzeczywistości. Podobnie sztuki plastyczne nie powinny być ornamentem, ozdóbką, ale jedną z treści życia kraju. A jeśli ten postulat ma być spełniony, to trzeba też powiedzieć wyraźnie, że prawo do piękna, demokratyczne prawo jest zarazem prawem do edukacji plastycznej, do zapewnienia każdemu obywatelowi podstaw, rudymenarnych zasad wychowania estetycznego.

Pisałam o tym przed kilkoma miesiącami, znowu do sprawy wracam; obliczono mianowicie na zjeździe plastyków, że brakuje szkołom wielu tysięcy nauczycieli wychowania plastycznego. W tej sytuacji trudno się godzić zarówno na ograniczenie liczby studentów akademii sztuk pięknych, jak też na bezmyślne przekształcanie niektórych liceów plastycznych, tych stynących z wysokiego poziomu malarstwa, rzeźby, grafiki, w szkoły rzemiosł artystycznych — skądinąd pożyteczne i potrzebne, ale akurat nie w tym przypadku. Tego rodzaju nieporozumieniem nie zapobiegają jednak, jak się wydaje, ani plastycy, ani nauczyciele z osobna. Konieczne będzie współdziałanie. I nie od urzędników trzeba tu zaczynać, nie od resortów, ale od dogadania się środowisk. Jeśli zaś do takiego porozumienia nie dojdzie, to prawo do piękna pozostanie nic nie znaczącym frazesem.

przed META

ZAWODOWSTWO?

MIECZYŚLAW BILSKI

na działalność, jak i system rozgrywek. Dotyczy to wszystkich lig — pierwszej, drugiej i międzywojewódzkiej. Również drużyny klasy wojewódzkiej otrzymują pieniądze na działalność z różnych instytucji. Powszechnie znana jest sprawa tak zwanych fikcyjnych etatów dla piłkarzy, w związku z czym ostatnio tyle pojawiło się protestów.

— No właśnie. Gdyby wprowadzono zawodowstwo, nie byłoby tego hałasu i niepotrzebnych peregrynacji.

— Żaden zakład pracy, zgódźmy się z tym, żaden klub w Polsce, nie przyjmie na siebie ogromnego ciężaru prowadzenia zawodowej piłki nożnej. Ona kosztuje obecnie dużo, w systemie profesjonalnym kosztowałaby wielokrotnie więcej. Na Zachodzie kluby mające zawodową piłkę nożną są dotowane przez fabrykantów i koncerny. Piłka stanowi element reklamy danej fabryki lub danego koncernu. I tak np. Juventus w Turynie to drużyna koncernu Fiata. Na rozwój futbolu pieniądze idą z funduszu podatkowego. Władze przystają na to z wielu względów. Ludność miasta lubi futbol i chodzi na mecze. Ten fundusz więc jest wkomponowany w miejskie inwestycje. Fabrykę stać na utrzymanie tak drogiego sportu, jakim jest profesjonalny futbol z jego transferami itp. Miasto nie mogłoby sobie na to pozwolić.

— Zawodowa piłka również zarabia. Ostatnio Polski Związek Piłki Nożnej przedstawił kilka pozycji z sumami, jakie wpłynęły do naszych banków z tytułu przekazania do zachodnich klubów kilku piłkarzy. A zatem jest to biznes.

— W naszym kraju „handel” ludźmi nie widziany jest dobrze w społeczeństwie. Poza tym jeśli piłkarz jest dobry, dlaczego ma grać gdzie indziej, a nie u nas. Opinia z bólem pożegnała Lubańskiego, który wyjechał do Belgii, gdzie gra w zawodowym klubie Lokeren. Nie chcielibyśmy, żeby najlepsi piłkarze opuszczali klubowe drużyny, których gra i tak pozostawia wiele do życzenia. To prawda, że władze pozwalają piłkarzom wyjeżdżać i grać w zachodnich zespołach. Ale istnieje przepis o tym, że mogą się o to ubiegać dopiero po przekroczeniu trzydziestego roku życia. Gdybyśmy wprowadzili zawodowstwo, każdy piłkarz robiłby to, na co miałby ochotę.

— Czy są inne propozycje zamiast zawodowstwa w futbolu? Dotychczasowego stanu fikcji i lipy nie da się przecież utrzymać na dłuższą metę. Dochodzą sygnały o rozwiązywaniu drużyn nawet trzeciej ligi.

— Władze chcą uporządkować i opłacać sport piłkarski. Łatwo nie będzie. Nic, oczywiście, nie grozi zespołom I ligi, ponieważ nikt ich nie atakuje i nie rozwiązuje. Trzeba natomiast szybko załatwić status piłkarzy występujących w I i II lidze państwowej. Już sama nazwa: „państwowa” obliguje do radykalnych rozwiązań. Reformatorzy proponują kontrakty, inni mówią o sty-pendiach dla piłkarzy.

— Z tego wynika, że jakby nie było wszystko obraca się wokół tego samego — mianowicie gra w piłkę nożną jest pewnego rodzaju zawodem.

— Jest. Chodzi jednak o to, aby piłkarz nie był skazany na dożywocie, jako gracz. I o to cała wojna...